

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



# ZYCIĘ

## PRZEMYSKIE

NR 10 (644)

ROK XIV

5 MARCA 1980 R.

CENA 4 ZŁ

### EWY W PRZEDDZIEN SWEGO ŚWIĘTA

**Kobieta „przy mężu”:** — Jest to przynajmniej jedyna okazja, kiedy moja rodzina widzi we mnie kobietę, a nie „robotę domowego”. Zrobiłam błąd, że nie poszłam do pracy. Wszyscy są zajęci — mąż pracuje, synowie się uczą, a ja muszę znaleźć czas na wszystko, bo jestem na „domowym etacie”. Przynajmniej raz w roku mogę odechnąć i zająć się sobą, a moi panowie urzędują w kuchni. Następnego dnia wszystko będzie po staremu, ale cieszę się z kwiatów, które mi ofiarowują, bo przecież ich kocham.

**Pani inżynier:** — W dobie równouprawnienia ten dzień jest swego rodzaju anachronizmem, choć nie mam nic przeciwko niemu. Przynajmniej koledzy w pracy są miłsi — lepiej traktują „babę”, która ośmieliła się wtargnąć w ich sferę zawodową.

**Kwaciarka:** — Mam w tym dniu szczególnie dużo pracy. Ale za to z jaką przyjemnością patrzę na tasiemcową kolejkę mężczyzn. Jak oni muszą kochać swoje Ewy!

**Młoda mężatka:** — Już się cieszę na samą myśl o „Dniu Kobiet”. Mój mąż pewno zgotuje mi jakąś miłą niespodziankę. On jest cudowny i odgaduje moje myśli. Często kupuje mi kwiaty.

**Mężatka z dłuższym stażem:** — Mój mąż zapewne przyniesie kwiaty, którymi kiedyś mnie zasypywał. Dziś — po latach małżeństwa — przypomina sobie o tym od czasu do czasu, zwłaszcza gdy coś „przeskrobie”. Jak co roku w tym dniu, po przyjeździe z pracy, wręczy mi kwiaty i trochę później, niż zwykle, zasiądzie w fotelu, by pograć się w lekturze gazety.

**Emerytowana nauczycielka:** — Zawsze lubiłam ten dzień. W szkole było tak uroczyste. Uczniowie jacyś grzeczniejsi i odświętni. Dużo kwiatów. Młodzież przygotowywała zawsze piękne akademie. Mieliśmy dużo zdolnych uczniów, którzy śpiewali i tańczyli. Dziś dostaję kwiaty od dzieci i wnuków, ale brak mi tamtych lat.

**Kobieta spotkana przypadkowo:** — „Dzień Kobiet”? Owszem miła uroczystość. Dla mężczyzny jeszcze jedna okazja do obławiania.



ek



## „MŁODZIEŻ — DZIECIOM”

Miejscowość Święte (gmina Radymno) została laureatem, na szczęblu wojewódzkim, Ogólnopolskiego Konkursu Klubów, pod hasłem „Młodzież — dzieciom”. W miejscowym Klubie Prasy i Książki odbyło się uroczyste podsumowanie tej imprezy z udziałem władz miejsko - gminnych i członków RW FSZMP.

W konkursie uczestniczyły 72 kluby prasy i książki oraz 46 klubów „Rolnika” z województwa przemyskiego. Zorganizowano ok. 1600 imprez dla dzieci. Konkurs przyniósł ożywienie amatorskiego ruchu artystycznego i pozostawił trwałe efekty w postaci teatrów lalek w Witoldówku, Orłach, Sośnicy oraz dziecięcych zespołów teatralnych w Orłach, Babicach, Rybotyczach. Młodzież wspólnie z dziećmi wykonała szereg prac społecznych (m. in. remontowała przystanki PKS, sadziła drzewka i krzewy, urządziła plac zabaw, pracowała przy budowie obiektów sportowych). Członkowie kół ZSMP z Babic i Świętego dokonali wpłat na Centrum Zdrowia Dziecka, z Rokietnicy i Orłów — ufundowali książeczki mieszkaniowe dla wychowanków domów dziecka. Młodzież zakupiła z własnych funduszy zabawki do klubów w Rokietnicy, Nienadowej, Łukawcu oraz płyty i taśmy z nagraniami muzyki dla dzieci korzystających z tego rodzaju placówek w Woli Węgierskiej i Babicach. Zorganizowano liczne kolonie, zimowiska, zielone dziecińce.

Działalność młodzieży na rzecz dzieci była bardzo różnorodna i owocna — nie obeszło się więc bez nagród i wyróżnień. Zwycięski klub w Świętem otrzymał puchar przechodni, radioodbiornik stereofoniczny oraz 25 tys. zł. Kilka placówek wyróżniono. Za najlepsze uznano koło ZSMP w Rokietnicy.

(ba)

## W URZĘDACH STANU CYWILNEGO

ANNA I JAN KUROPAS z Siedlisk obchodzili 50-letnią rocznicę wspólnego pożycia małżeńskiego. Naczelnik UG w Medyce Gerard Szczygieł udekorował jubilatów medalem, przyznającym im z tej okazji przez Radę Państwa.

OSIEMNASTU PEŁNOPRAWNYCH OBYWATELI z

terenu gminy Medyka otrzymało dowody osobiste podczas specjalnej uroczystości, zorganizowanej z tej okazji w miejscowym USC.

W USC W DUBIECKU I MEDYCE odbyła się uroczystość nadania imion dzieciom małżonków A. i W. Wiarskich, A. i L. Pinkowiczów

oraz D. i W. Gajewskich. Przybyli na nią przedstawiciele zakładów pracy, w których zatrudnieni są rodzice, składając im życzenia i wiązanki kwiatów.

Świecka obrzędowość nadania imienia dziecku zdobywa sobie tutaj coraz więcej zwolenników.

woj.

## KIEDY DRUGA POCZTA NA ZASANIU?

Zasanie posiada za ledwie jeden urząd pocztowy, który nie może zaspokoić w pełni potrzeb ok. 25—30 tys. mieszkańców tej części Przemysła. Co więc z drugą pocztą? — pytają nasi czytelnicy.

Według informacji uzyskanych w Wojewódzkim Urzędzie Poczty — poczyniono niezbędne przygotowania do uruchomienia placówki nadawczej na osiedlu XXX-lecia i nie stoi na przeszkodzie, by mogła ona ruszyć z chwilą przekazania WUP niezbędnego na ten cel pomieszczenia w pawilonie usługowo-handlowym. Kolejny termin oddania, tej realizowanej w żółtym tempie inwestycji, wyznaczono na kwiecień. Czy zostanie dotrzymany? Wszystko w rękach budowlanych.

W perspektywie rysuje się możliwość uruchomienia kolejnego urzędu na osiedlu Kazanów — pod warunkiem, że projektanci i wykonawcy uwzględnią w swych planach obecność tego typu placówki usługowej.

## W Galerii ZPAP-BWA

### „W POSZUKIWANIU ISTOTY MATERII”

W Galerii ZPAP-BWA w Przemyslu otwarta zostanie wystawa prac Tadeusza Kozioła z Jarosławia, zatytułowana „W poszukiwaniu istoty materii”. Autor jest absolwentem krakowskiej ASP, uprawia głównie malarstwo sztalugowe, które łączy z zainteresowaniami filozoficzno-przyrodniczymi. Obok prac malarskich zaprezentowane zostaną również plany i wykresy, będące efektem długoletnich badań autora nad strukturą i fizyką przestrzeni.

Z okazji tej wystawy BWA wydało broszurkę zawierającą syntetyczny skrót obszernej pracy Tadeusza Kozioła. Znaleźć tam można bardzo indywidualne i zaskakujące nieraz stwierdzenia, negujące wiele podstawowych i zdawałoby się oczywistych założeń fizyki.

Ze względu na swą odmienność i specyfikę — wystawa zachęca do obejrzenia.

(zs)



**TRWAJA ELIMINACJE GMINNE** i dzielnicowe, będące III etapem V Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej ZSMP, przebiegającej w tym roku pod hasłem „Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — tradycje i współczesność”. Wyłonią one reprezentantów do startu w eliminacjach wojewódzkich, które odbędą się w końcu marca.

**W ROKU 1980 NA STACJACH PKP** w Przemyslu, Jarosławiu i Przeworsku przewidywana jest wymiana dotychczasowych automatów biletowych na nowe, wielorelacyjne serii ABW, co powinno wpłynąć na zmniejszenie długich często kolejek do kas.

**JAROSŁAWSKA HUTA SZKŁA** — zaprezentowała się na scenie Domu Kultury w kolejnej imprezie z cyklu „Międzyzakładowy Turniej Dobrej Roboty”. Przedstawieniu zakładu i jego dorobku służyła również wystawa produkowanych wyrobów oraz sylwetek najlepszych pracowników. W części artystycznej wystąpił zespół estradowy Marynarki Wojennej „Flotyła”.

**WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW KOŁA PZW PRZEMYSŁ-MIASTO** oceniło ubiegłoroczną działalność naszych wędkarzy. Odbyło się również robocze posiedzenie Komisji Porozumiewawczej PZW województwa, z udziałem przedstawicieli miejscowych władz polityczno-administracyjnych oraz Zarządu Głównego PZW — poświadczające sprawom organizacji okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Przemyslu.

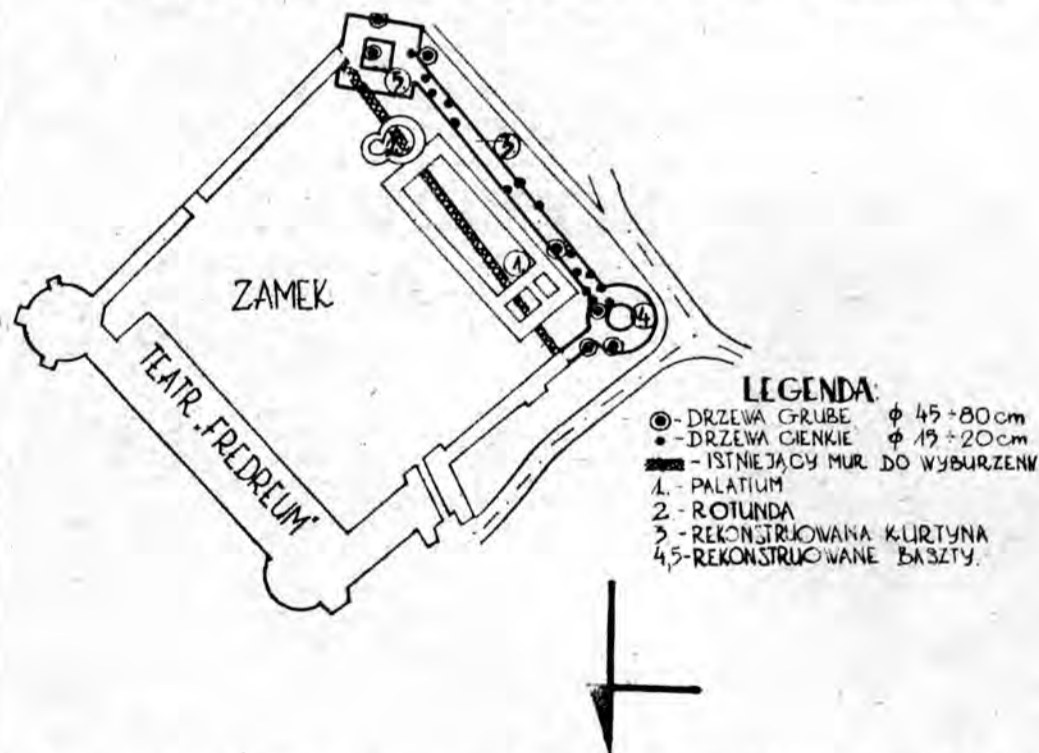
**DO „SUCHEGO PORTU”** Żurawica — Medyka — Boguszów systematycznie nadchodzi radzieckie maszyny i urządzenia, przeznaczone dla II etapu budowy Huty „Katowice”. W br. przyjęto tam i wysłano na Śląsk ponad 3,5 tys. ton elementów wyposażenia. Do końca roku przejdzie tamtejszy m. in. 20 tys. ton maszyn i urządzeń dla wielkiej walcowni-zgniatacza „ZAP-2000”.

**AKTYWNY WYPOCZYNEK ROLNIKÓW** — to jeden z ważnych kierunków w działalności ZW ZSMP. Ostatnio np. zorganizowano szereg obozów dla uczniów szkół rolniczych (w woj. łomżyńskim), dla młodych rolników prowadzących samodzielne gospodarstwa i pracujących w sektorze uspołecznionym (w Karpaczu i Szklarskiej Porębie).

**W KONKURSIE** pn. „Najlepszy pomysł racjonalizatorsko-wynalazczy w indywidualnym gospodarstwie rolnym” zwyciężył Edward Suchodolski z Wietlina (gm. Laszki), który udoskonalił windę do pasz treściwych i kiszzonek.

woj.

## Z POWODU WYŻSZEJ KONIECZNOŚCI



Zamek przemyski od lat stanowi przedmiot ożywionych dyskusji i częstych narzekania, leży w każdym razie w centrum uwagi mieszkańców miasta. Jak nas poinformował inż. Stanisław Żukiewicz (zast. dyrektora Biura Rewaloryzacji Zabytków w Przemyslu) planowane jest przeniesienie na dawne miejsce muru zamykającego dziedzińiec zamkowy od strony południowo-zachodniej. Pociąga to za sobą konieczność wykarczowania 22 drzew porastających skarpe. Przesunięcie muru jest zgodne z dokumentacją projektową i uwzględnia potrzeby wyeksponowania odkrytych tu przed laty unikalnych budowli przedromańskich — rotundy i palatium z X—XI wieku. Badania archeologiczne wykazały również, że przebieg murów obronnych zamku był inny niż dzisiaj istniejących.

Obecnie jednym z celów kompleksowego remontu zamku i przywrócenia mu dawnej świetności jest częściowa rekonstrukcja dawnych założeń obronnych, przy jednoczesnym zachowaniu pozostałości architektury przedromańskiej. Tak więc wycięcie wspomnianych tu drzew jest w tej sytuacji niezbędną koniecznością, która powinna spotkać się ze zrozumieniem rzeczników ochrony naturalnego środowiska.

## KONKURS KIEROWCÓW

Jedną z form szkolenia kierowców zatrudnionych w WPGKIM jest doroczny konkurs pn. „Dobra znajomość kodeksu drogowego i bhp — to bezpieczna jazda”. Do finału stanęło 16 osób z siedmiu oddziałów. Największym zasobem wiadomości wykazał się Marek Duchoń z Oddziału Komunikacji Miejskiej w Przemyslu. Zdobywcy sześciu pierwszych miejsc otrzymali nagrody rzeczowe, oraz mandaty zaufania, przyznane im przez Wydział Ruchu Drogowego KW MO w Przemyslu.

woj.

# Miłość serdeczna

Wieść o tym wydarzeniu lotem błyskawicy obiegła całą okolicę. Rozprawiali o nim wszyscy. Jadąc w rodzinne strony podsłuchałam w autobusie fragment rozmowy: — Po co żeś brała obce dzieci? Swoich siedmioro ci nie wystarcza? Gwar jaki panował w zatłoczonym pekaesie (pora była przedświąteczna) i szum silnika zagłuszyły odpowiedź. Część jej jednak usłyszałam — pytana odparła, iż w garnku nie ubędzie, spać jest gdzie, więc czemu dzieciaki nie mają się wspólnie pobawić przez parę dni. I dla jednych i dla drugich to jakaś odmiana, więc przynajmniej nie będą się nudzić, to pewne...

Kaszycanie zaprosili do siebie podopiecznych Państwowego Domu Dziecka nr 3 w Przemyślu, zapewniając im rodzinne święta. Tego jeszcze w historii tej placówki opiekuńczo-wychowawczej nie było! Dyrektor Legdań wprost nie mógł się nadziwić temu co działo się potem. Każde dziecko wracało obdarowane przez swego kaszyckiego Mikołaja, a nadto każdemu towarzyszył anioł stróż. Odprowadzający byli ciekawi jak też mieszka ich mały gość tam dokąd wraca. Chcieli się naocznie przekonać czy ma wszystko czego potrzeba, ba, gotowi byli ewentualne braki natychmiast likwidować...

— Nie uwierz pani — opowiadał mi w jakiejś trzy tygodnie później — ale zadzierzgnęły się niezwykle wprost więzy uczuciowe. Będąc w mieście kaszycanie zaglądają do naszego domu. Dzieci o tej porze przebywają przeważnie w szkole, lecz ich to nie zraża. Czekają nieraz po parę godzin...

## Chętnych było dużo więcej niż dzieci

Istotnie. Takiego podejścia do dzieci cierpiących na tzw. „chorobę sierocą” nie sposób mierzyć zwykłą miarką. Jest w nim coś głębszego, tkwiącego w podświadomości mieszkańców Kaszyc, wsi w pewnym sensie szczególnej.

Tym czymś, co bezapelacyjnie wyróżnia ją spośród trzynastu sołectw w gm. Orły, jest nie spotykana gdzie indziej ZYCZLIWOŚĆ i ZAINTERESOWANIE LOSEM DRUGIEGO CZŁOWIEKA. Nie ma tam sztywnych konwenansów. Otwartość i bezpośredniość w stosunkach międzyludzkich natychmiast rzucają się w oczy przybysza. Nie darmo okoliczni z przekąsem powiadają, że w Kaszycach jeden drugiemu wujkiem... Tam istotnie żyje się jak w jednej wielkiej rodzinie.

Inicjatywa zaproszenia dzieci z PDD wyszła od dyrektora miejscowej szkoły.

— Wyczytałem w prasie warszawskiej, że gdzieś tam praktykowane są tego typu akcje i postanowiłem spróbować u nas. Wpierw rozmawiałem na ten temat w poszczególnych klasach i na koniec poprosiłem swoich uczniów, aby zrobili rozeznanie w rodzinnych domach, czy nie daby się kogoś zaprosić. Efekty przeszły najsmielsze oczekiwania: 26 rodzin wyraziło chęć! Zrobiliśmy wykaz, każdy pisał kogo by wziął, chłopca czy dziewczynkę i w jakim wieku. Nie brakowało takich, którzy życzyli sobie po dwoje dzieci...

Proszę sobie wyobrazić, co się działo, gdy zamiast oczekiwanej liczby przyjechała grupa ledwie 11-osobowa! Ludzie omal do oczu sobie nie skakali, klócili się, zadrościli tym, którym się poszczęściło. Odchodzili niepokieszeni, rozczarowani, mając pretensje do wszystkich wokół — opowiada Józef Mendzela. I dodaje na odchodnym, że podczas niedawnego posiedzenia Gminnej Rady Kobiet, które odbywało się w Kaszycach, poddał myśl rozwinięcia tej inicjatywy. Może coś z tego wyjdzie. A tu na miejscu, co dalej? Chcieli znów masowo wziąć dzieciaki na ferie zimowe, ale wyjechały na zimowiska. Tylko Lorenowiczowie mieli swego Krzysia. Nie ule-

ga jednak wątpliwości, że na wakacje znów gromadnie się zjawia. Takie nadzieje żywią wszyscy, wśród nich także

## najszcześliwsza mama

Za taką uchodziła zdecydowanie Janina Balicka, której przypadło w udziale bliźniacze rodzeństwo Jacuś i Agatka.

— Ja wcale nie byłam na liście pierwsza i raczej słabe miałam nadzieje. Więc gdy kierownik powiedział, że dostanę aż dwoje dzieci, to poczułam się bardzo szczęśliwa, jakby wyróżniona. Przecież widziałam i czułam jak inni mi zazdrościli, widząc, że prowadzę do domu chłopczyka i dziewczynkę... — pani Balickiej dziś jeszcze kręca się w oczach łzy wzruszenia na wspomnienie tamtych radosnych chwil.

Święta zapowiadały się niewesoło, więc postanowili wziąć małego gościa, nie spodziewając się nawet ile uniesień i emocji wprowadzi pod dach. Tak miłych, świątecznych dni dawno nie przeżywali! Pan Tadeusz wcale nie wychodził z domu, bo tyle miał spraw do obgadania z Jackiem. Agatka była bardziej ciekawska, interesowali ją inni ludzie, częściej chodziła w odwiedziny i na spacer, ale to może dlatego, że znalazła rówieśnicę...

Bratowa Balickiej, Władysława Badowicz przyznaje, że tyle mieli w domu radości co Dorotka (wnuczka I-klasistka) przyprowadzała Agatkę. Mieszkają w bezpośrednim sąsiedztwie, więc nie było problemu. Ale, że była zadrosna, to była. Bo to jednak straszna niesprawiedliwość. Posłała synową po dzieci, a ona wróciła ze szkoły sama, bo — powiada — nie starczyło dla wszystkich... Próbowali zatem Agatkę zwabić do siebie, lecz Jacuś strasznie to przeżywał i w końcu wszystkie dzieci — wspólnie z Dorotą — nocowały u Balickich!

Kilka dni zleciało ani się obejrzeliby przyszła pora rozstania. Tego już nie sposób opisać słowami. Dzieci zdawały sobie sprawę, że będą musiały wrócić, a jednak przeżywały to strasznie. — A ja czułam się tak jakbym kogoś pochowała. Przez dwa następne dni nie umiałam sobie znaleźć miejsca — opowiada p. Balicka. — Na odjeździe pozabierali zdjęcia „kochanej mamu-

si” i „kochanego tatusia”, a Jacuś tylko pytał, kiedy mają zlatować w sądzie, żeby i on nazywał się Balicki. Nie wyobraża pani sobie, jakie to kochane dzieci. Od razu miałam je za swoje. Przyjechał syn z wojska i też był ciekaw naszych „przybranych”, wybrali się wspólnie z mężem do Przemyśla, ale nie zastali nikogo, bo to było w czasie ferii. Mąż często tam jeździ, zwłaszcza w niedziele. Dotrzymuje mu towarzystwa Dorotka. Zabierają dzieci na spacer. Gdy był w nich Dziadek Mróz, to ponawoził dla mnie czekoladek aż się zapomniałam. Tej niedzieli i ja się wybieram w odwiedziny. Na szczęście już wychrapiałam się z grypy.

## Pamięć wciąż żywa

— My byśmy tu wzięli i dwieście dzieci, bo tak jak pani zauważyła, żyjemy jak w jednej rodzinie. Kaszycy to prawdziwie polska wieś, w okresie okupacji wielu się tu ukrywało i przechowało bezpiecznie. Do dziś przyjeżdżają na 7 marca, by razem z nami uczcić pamięć pomordowanych — rzecze Jan Badowicz.

W to niedzielne popołudnie 7 marca 1943 roku, w czasie pacyfikacji, z rąk faszystowskich zbrodniarzy zginęło 136 mieszkańców wsi. Wśród zabitych znajdowały się również dzieci. Dwadzieścia troje. W wieku od kilku miesięcy do 14 lat.

W kronice miejscowej szkoły jest karta, której próżno szukać gdzie indziej. Wykaz uczniów, którzy wtedy polegli. Alfabetycznie:

Józio Badowicz z kl. III oraz czwartoklasistki Marysia i Gienia noszące to samo nazwisko. Jasia Cwynar z kl. III, Marian Kluz, Władzio Hendzel i Leos Ianda z kl. IV, Kazio Lorenowicz był uczniem kl. II, Jasia Polnik chodziła do III, Jasia Stasiła była w II, Józio Wielgosz w III, zaś Kazio Wielgosz w II.

Dziś byliby w pełni dorośli. Mieliby zapewne własne dzieci w wieku, w którym sami zginęli. Ale ich nie ma. Ciała spoczywają w zbiorowej mogile na kaszyckim cmentarzu. A pamięć trwa, przekazywana z ojca na syna i wnuka.

Teraz już państwo wiecie co układałowało kaszycką wspólnotę na wzór rodziny. PAMIĘĆ WCIAŻ ŻYWA.

ALICJA BOGUSŁAWSKA



Wizytator Eugeniusz Sielecki wręcza pierwszoklasistom „Jedenastki” tarcze wzorowego ucznia. Tej ceremonii towarzyszą zawsze rodzice i uczniowie najstarszych klas.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## UCZNIOWIE — SZKOŁA — RODZINA

— Wiele uwagi poświęcamy rozwojowi samorządu uczniowskiego, współpracy z rodzicami i takim formom wychowawczym, które na długo pozostają w pamięci młodzieży i stanowią czynnik mobilizujący ją do nauki i pracy — mówi MARIA KAWIAK, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 11 w Przemyślu. Absorbują to nauczycieli, członków komitetu rodzicielskiego i wielu rodziców z nami współpracujących, lecz wszyscy stwierdzamy, że przynosi efekty. Nasi uczniowie w ubiegłym roku, i nie tylko w ubiegłym, wiele pracowali na rzecz miasta. Tego rodzaju czynny społeczny mają walory wychowawcze, a często przynoszą również korzyści ich uczestnikom. Pracowaliśmy na przykład przy porządkowaniu otoczenia Zakładów Automatyki „Mera-Polna” — dyrekcja doceniła nasz trud i w nagrodę dała autokar na wycieczkę do śląskich kopalń. Trzy dni szybko minęły, ale wrażenia pozostały na dłużej. Wielu starszych chłopców zastanawia się nad tym, czy po zakończeniu podstawówki nie podjąć nauki w zawodowych szkołach górniczych lub hutniczych.

Prowadzimy różnorodne formy wyróżniania uczniów za dobrą naukę, za pracę w samorządzie, którym opiekuje się koleżanka Eugenia Gosztyła. Ostatnio zorganizowaliśmy, przy udziale rodziców, uroczystość wręczenia pierwszoklasistom tarcz wzorowego ucznia. I wyróżnieni, i ich rodzice byli mocno tym przejęci.

A jeśli już mowa o rodzicach... Co pewien czas podsumowujemy wyniki naszej pracy dydaktyczno-wychowawczej i tym rodzicom, którzy współpracują ze szkołą i pomagają nam w procesie wychowawczym, wręczamy pamiątkowe dyplomy uznania. Myślę, że ich to satysfakcjonuje i stanowi bodziec do dalszej pracy, tym bardziej że chodzi tu przecież o nasze dzieci.

## W MIKULICACH

STACJA HODOWLI ROŚLIN W MIKULICACH, w skład której wchodzi gospodarstwo w Krzeczowicach i Czastkowicach, gospodaruje na 583 hektarach (w tej liczbie 440 ha stanowią użytki rolne). Jej głównym zadaniem jest produkcja kwalifikowanego ziarna zbóż i rzepaku. Prowadzi także chów bydła (450 szt.) i trzody chlewnej (1300 szt.). Jeszcze w tym roku oddany zostanie do użytku cielecniak na 250 stanowisk oraz bukiaciarnia na 300 szt. młodego bydła rzeźnego.

Rozmach inwestycyjny nie słabnie. Dwa lata temu zakończono ruch budowlany w Krzeczowicach (które są już „zapięte na ostatni guzik”) i przeniesiono się do Mikulic. Działa tutaj centralna kotłownia przybyły nowe warsztaty i zaplecze socjalne, niedawno wykończono dwa 18-rodzinne budynki mieszkalne. W budowie znajdują się jeszcze trzy wiaty, stawiane m. in. z myślą o polepszeniu bazy magazynowej.

Inwestuje się również w Czastkowicach, gdzie oprócz wspomnianej bukiaciarni wznosi się dwa bloki mieszkalne. Przybędzie tu także linia uzdatniania słomy, wykorzystująca wywar z miejscowej gorzelnii (w ciągu roku produkuje ona 240 tys. litrów spirytusu).

Głównym wykonawcą jest Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Szówsku, a mniejsze roboty realizuje własna grupa remontowo-budowlana.

**W ROZWOJU GOSPODARKI ROLNEJ** znaczącą rolę spełniają kółka rolnicze będące społeczno - zawodową organizacją rolników indywidualnych, którzy w naszym województwie dysponują około 75 proc. wszystkich użytków rolnych. Z usług mechanicznych, transportowych, budowlanych i chemizacyjnych, wykonywanych przez spółdzielnie kółek rolniczych, korzysta 90 proc. gospodarstw. Stąd też jakość i terminowość tych prac mają istotny wpływ na wzrost produkcji w wsi.

SKR-y pracują coraz lepiej. Z każdym rokiem zmniejsza się liczba skarg usługobiorców, gdyż poprawiła się dyscyplina pracy, wzrosło poczucie odpowiedzialności, nastąpiło lepsze usprzętowanie warsztatów i systematycznie powiększa się park maszynowy. W ubiegłym roku dobrze spisały się SKR w Orłach, Starym Dzikowie, Przeworsku, Oleszycach, Dubiecku, Rokietnicy, Stubnie, Pruchniku, Fredropolu. One to głównie przyczyniły się do tego, że przemysłowy Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych znalazł się w pierwszej dziesiątce w kraju.

A jak SKR przygotowały się do wiosennych prac polowych? Na ten temat mówi prezes WZKR ZBIGNIEW DEJNIAK:

— Remonty przebiegają na ogół dobrze. Nie obywa się jednak bez kłopotów. Doprowadzenie do pełnej sprawności wszystkich ciągników i ma-

## W SPÓŁDZIELNIACH KÓŁEK ROLNICZYCH

szyn, którymi dysponujemy, utrudnia brak części zamiennej (ogumienia, węży wysokociśnieniowych, akumulatorów, części do opryskiwaczy).



Kazimierz Grabowski — jeden z przedujących brygadzystów SKR.  
Fot. T. Ziembowska

szyn, którymi dysponujemy, utrudnia brak części zamiennej (ogumienia, węży wysokociśnieniowych, akumulatorów, części do opryskiwaczy).

go z SKR Orty, Tadeusza Sliwy z SKR Fredropol. Nasze plany na okres prac wiosennych przewidują m. in.: 90 do rozsiewu nawozów i 22 000 ha, temem akorowo - brygadowym, w tym celu utworziliśmy 120 brygad do oprysków i 90 do rozsiewu nawozów i wapna.

28 lutego zakończyliśmy zbieranie zamówień na usługi na cały rok. W oparciu o nie bilansujemy nasze moce i ustalaliśmy plany operatywne uzgodnione z zarządami kółek rolniczych i gminną służbą rolną.

Zimą wykorzystaliśmy na szkolenie kadry, m. in. zorganizowaliśmy 11 kursów dla traktorzystów, w których uczestniczyło 400 osób, przeszkoliliśmy także 1100 pracowników w zakresie usług chemizacyjnych. W naszym ośrodku w Stonnem odbyły się szkolenia dyrektorów SKR i ich zastępców do spraw technicznych.

Najpóźniej na 10 dni przed rozpoczęciem prac SKR podadzą do publicznej wiadomości terminy i kolejność usług. Ażeby obniżyć koszty a jednocześnie zapewnić maksymalnie dobre efekty usług chemizacyjnych — będziemy dążyć do tego aby zabiegi te miały charakter powszechny. Planujemy ponadto zorganizowanie specjalistycznych zakładów dla tego rodzaju prac przy 11 SKR. Będą one prowadzić zabiegi z zakresu ochrony upraw polowych i sadów przed chorobami i szkodnikami, wapnowanie gleb, wysiew nawozów mineralnych i bielenie pomieszczeń inwentarskich.

Naszym głównym celem w bieżącym roku jest bezwzględne rozszerzenie zakresu oraz poprawa jakości i terminowości świadczonych rolnikom usług, a także podniesienie dyscypliny i wydajności pracy we wszystkich jednostkach podległych WZKR.

Not. ZZ

## POKONFERENCYJNE OBRACHUNKI

W czterech zakładach, wchodzących w skład Lubaczowskiego Kombinatu Rolnego, pracuje 2130 osób. Gospodarują na blisko 18,5 tys. ha ziemi. W chwili obecnej 10,3 proc. gruntów czeka na meliorację i roboty rekultywacyjne. Tempo ich jest niezłe, lecz czas nagli, by nieużytki jak najszybciej włączyć do produkcji. Problem należytego wykorzystania ziemi omawiane m. in. — w kontekście całokształtu wyników osiągniętych na półmetku roku gospodarczego — podczas Konferencji Samorządu Robotniczego.

W okresie sprawozdawczym kombinat przejął 347 ha gruntów, z czego 71 ha stanowiły nieużytki, wymagające przystosowania do uprawy poprzez przeprowadzenie odpowiednich prac. Trwały roboty scaleniowe we wsi Żuków oraz wymiana ziemi w Kowalówce i Zależu. Po ich zakończeniu Zakład Rolny Cieszanów otrzyma ok. 200 ha gruntów. Wiosną tego roku planuje się przeprowadzenie analogicznych czynności w Dziewięcierzu, Rozdrożu, Borowej Górze, Horyńcu, Wólcie Horynieckiej, Smolince Górnej oraz Tymcach. W wyniku realizacji tego procesu Zakład Rolny Horyniec wzbogaci się o dalsze 250 ha. Wkrótce wejdzie do produkcji obiekt „Smereczyna” — 130 ha zmeliorowanych i zagospodarowanych użytków zielonych, z których uzyskana masa powiększy zaplecze suszarni w Nowej Grobli.

Mając na uwadze pozyskanie coraz większej ilości pasz objętościowych systematycznie zwiększać się będzie areal zasiewów zbóż i roślin strączkowych.

LKR posiada linię uzdatniania słomy, troszczy się również o należyte przechowywanie i konserwację pasz. W tym celu wybudowano w ub. roku 10 silesów o łącznej pojemności 55 tysięcy m sześci. (mieszczą one 95 proc. ogółu produkowanej kiszonki).

Plan gospodarczy zakładu osiągnięcie do końca czerwca 22 700 sztuk trzody chlewnej. Jeżeli w terminie zostanie oddana do eksploatacji tuczarnia w Krowicy Dolnej, zadania zostaną wykonane w pełni. Na koniec grudnia stan trzody chlewnej był wyższy o 1 355 sztuk, w porównaniu do analogicznego okresu r. 1978. Świadczy to o prawidłowej realizacji zadań (wyróżnia się tutaj Zakład Rolny w Oleszycach).

Lubaczowski Kombinaty Rolny odrabia zaległości spowodowane niedoinwestowaniem w latach poprzednich. W ub. roku realizowano 37 inwestycji. W dalszym ciągu będą kontynuowane prace m. in. przy budowie suszarni kukurydzy w Podemszczynie i Oleszycach, silesów zbożowych w Horyńcu, mieszanki pasz w Suchej Woli, linii uzdatniania słomy w Lublińcu Starym i Nowej Grobli, budynków mieszkalnych w Horyńcu, Lubaczowie i Oleszycach, silesów przejazdowych w Rozdrożu, Dziewięcierzu, Hucie Starej i Boguszowie oraz jalożnika w Łówczy. Ponadto w przygotowaniu są dokumentacje na modernizację wielu obiektów inwentarskich oraz budowę nowych.

woj-nek

## Przed wiosną



W Rolniczej Spółdzielni Przetwórstwa i Warzyw w Orłach już wiosna. Sałata nadaje się prawie do sprzedaży, pomidory zaczynają owocować w połowie kwietnia. Od kilku tygodni spółdzielnia dostarcza na rynek szczypiorek, zieloną cebulę i pietruszkę oraz pokaźne ilości kwiatów (tulipany, goździki). Tutaj zaopatrują się w sadzonki pomidorów i ogórków rolnicy posiadający namioty foliowe.

Fot.: T. ZIEMBOLEWSKA



## A' PROPOS ŚWIĘTA

„Dziękuję ci panie, że nie uczyniłeś mnie osem, wołem lub kobietą” — tymi słowami modlili się dawniej szczęśliwi pociwowie arystokracji i ani im w głowie były jakieś tam ósme marce czy też inne, podobne awangardy. O równouprawnieniu nikt wtedy jeszcze nie słyszał i mężczyzna w każdej sytuacji był Krezusem. Ale to już (prawie!) historia.

Mają dzisiaj kobiety swe święto, z niemalym trudem kilkadziesiąt lat temu wywalczone. Mężczyźni jeszcze takiego luksusu nie posiadli, ale i tak wychodzą na swoje. Jeżeli z okazji święta zacytowałem urywek starej wschodniej litanii, to wcale nie przez złośliwość. Chcę tylko uświadomić kobietom, z jakich to niskich pozycji musiały startować, podejmując ambitne hasła emancypacji. Jak długa i ciężka musiała stoczyć walkę, by mężczyźni zaczęli respektować święte prawo równowagi sił. Chociaż — przypuszczam — w pradziejach nie było chyba najgorzej. Dzielnym łowcą mamutów szanował swa samiec, choć nie domyślał się jeszcze roli, jaką wyznaczyła mu natura. I taki był początek tak zwanego konfliktu płci.

Obecnie jest to problem daleko bardziej skomplikowany, gdyż pięć stała się rzeczą względną: wymienna i zamieniana. Co starożytne bogi dawały raz na zawsze, współczesna medycyna potrafi zamienić. Jak się komu co znudzi, to gabinety kosmetyczne dysponują szerokim asortymentem atrakcyjnych części wymiennych. Zawsze do usług.

Także zmiana płci jest coraz to popularniejszym zabiegiem. W niektórych krajach mają nawet wprowadzić ją obowiązkowo w ramach prób przedmażeńskich. Okresowa roczna zmiana płci, a co za tym idzie i ról pozwoli na znacznie lepsze poznanie się przyszłych współmałżonków i lepiej przygotuje ich do spełniania odpowiedzialnych rodzinnych powinności. Dotychczasowe wyniki wskazują, że po tej próbie zwykle wszyscy chcą wracać do swojej płciowej tożsamości. Natura jest jednak najlepszym regulatorem.

Świąteczny Dzień 8 Marca, nieważne czy bardziej wywalczony przez kobiety, czy też darowany laskawie przez mężczyzn — dowodzi jednak odwiecznej pryncypalności tych ostatnich. Śladów tego możemy doszukać się w bardzo dawnych czasach, kiedy na Wschodzie wdrażano ciekawy eksperyment — spółdzielnie małżeńskie czyli haremy. Dumny mąż (prezes uroczystości) wypuszczał raz do roku tródkę swych kornych żon na całodobowe swawole. One korzystały z tego ochoczo i potem przez rok miały co wspominać.

Teraz obyczaj się zmienił nieco, lecz nie pora przy Święcie snuć jakiegokolwiek analogie do terażniejszości. Dzisiaj do Pań z szampanem i ucałowaniem...

## Licealne śnieżyczki



Pyta pani, który 8 Marca przyniósł mi najwięcej radości, czyni szczególnym utkwil w pamięci?

Może dziwne wyda się to, co powiem, lecz było to...naście lat temu w liceum. W dziesięcioletniej klasie. W ten marcowy dzień każda z nas znalazła na ławce małą bukietkę przebiśniegów.

Tak, wiem. Są to rośliny chronione. Nie mówiłabym o tym głośno, bo żaden to powód do dumy, gdyby okazało się, że nasi koledzy kupili je u pokatnych handlarzy na rynku. Lecz nasze śnieżyczki pochodziły z ogrodu jednego z chłopców, który mieszkał nieopodal szkoły. Na dużej przerwie wyskoczyli grupką (czy to był ich własny pomysł, czy może podpowiedziany przez wychowawcę — nie dociekałyśmy) — i przynieśli nam pierwsze wiosenne kwiaty. Nieśmiało jak młodzieńcze sympatie i chyba dlatego mające w sobie tyle piękna i nieklamane wdzięku... Niezwykle miłe wspominać je po dziś dzień.

# MEŻCZYŹNI O KOBIECIACH

### OFICER WP:

— Mówiąc o kobiecie myślę o żonie. Jest dla mnie wszystkim. Podziwiam i głęboko cenię Jej ofiarną, uczucie, serdeczność i zrozumienie. Zawód żołnierza wymaga wielu wyrzeczeń. Ona to rozumie, godząc trudne i bardzo odpowiedzialne obowiązki kobiety pracującej zawodowo, z obowiązkami żony i matki. Za to należy się Jej najwyższe uznanie, a ja — wstyd się przyznać — nie jestem w stanie w pełni go wyrazić.

### MEŻCZYŹNA „PO JEDNYM”:

— Baba? Jak to baba. Da się z nią wyżyć, ale trzymać trzeba krótko! Jej święty obowiązek, to garnki i dzieciaki, no i żeby w chałupie wszystko trzymało się kupy. Najgorsze, jak się wtrąca w typowo męskie sprawy. Tego nie cierpię! Co z tego, że siedzę w knajpie zamiast iść do domu i dzieci. A ona po co siedzi w chałupie?! Nic nie robi, bo nie pracuje, i ma czas na wszystko. Ja ciężko haruję i chyba mam prawo od czasu do czasu wyskoczyć z kumplami na piwo...

### STUDENT POLITECHNIKI:

— Dziewczyna jest dla mnie równorzędnym partnerem, kumplem, z którym można porozmawiać i przy jego pomocy rozwiązać trapiące człowieka, niekiedy bardzo osobiste, problemy. Ma swoje wady i zalety. Uczciwa, ambitna i prostolinijna, chociaż patrzy na życie zbyt optymistycznie. Jest też uparta i za-

wzięta, walczy o słusność swoich poglądów. Delikatna i subtelna, szuka uczucia i przyjaźni, opieki i pomocy. Chce dorównać mężczyźnie we wszystkim i nie zawsze Jej to wychodzi, lecz do kłęski nie chce się przyznać... i za to Ją Kocham.

### EMERYT:

— W przyszłym roku będziemy obchodzić „złote gody”. Wychowaliśmy dwoje dzieci, mamy czwórkę udanych wnuków i żyje nam się dostatnio. Mile wspominam wspólnie spędzone lata. Nie żałuję wyboru. Trafiłem na kobietę uczciwą, dobroduszną i gospodarną. Może nie we wszystkim spełniła moje nadzieje, lecz pod wieloma względami pobliżała mi do głowę. Dziś mężczyźni patrzą na kobiety nieco inaczej, panuje inna mentalność. One same też bardzo się zmieniły, chociaż — po prawdzie — to zmienia je życie i coraz lepsze warunki bytu. Jednak charakter i osobowość kobiety pozostały nie zmienione i nadal spełniają, one ważną rolę w utrzymywaniu więzów rodzinnych.

### STUDENT:

— Wprawdzie obchodzę to święto, ale raczej z daleka. Zgodnie zresztą z fraszką Jana Sztudyngera:

*Dniem czcisz kobiety — po co?  
Ja czczę kobiety nocą.*

### EKONOMISTA:

— W ubiegłym roku, wspólnie z synem, upiekliśmy tort,

ale żona orzekła, że po prostu zmarowaliśmy surowce. Dla podniesienia efektywności domowego gospodarowania wolimy zatem nie ryzykować już tym razem. Wiadomo przecież, że obowiązuje oszczędność surowców, zwłaszcza importowanych, a do tortu dodaliśmy m. in. produkty sprowadzane zza granicy. Skończy się chyba na kwiatkach i jakimś upominku. Jakim? Na razie nie mam pomysłu. Muszę pooglądać wystawy, albo... zapytam żony.

### EMERYT:

— Przed wojną nie obchodzono Dnia Kobiet. Ja przyjaśniej nie pamiętam...

### ELEKTROMECHANIK:

— Moja żona dostanie ode mnie kwiaty i chyba coś ze srebra — pierścionek albo bransoletkę. A poza tym przyrzekłem, że z pracy wrócę wcześniej niż w ubiegłorocznym Dniu Kobiet, kiedy to trochę przeciągnęło się składanie życzeń koleżankom z zakładu. Z tym, że zostaliśmy wtedy wyłącznie w męskim gronie...

### PRACOWNIK UMYSŁOWY:

— Przepraszam bardzo, ale jestem kilka tygodni po rozwodzie...

### GRZESIEK (lat 5):

— Nie powiem, to ma być niespodzianka dla mamy. No, jeśli mama się nie dowie, to powiem. Robimy w przedszkolu śliczne laurki. Wyklejamy z papieru i zapalek. Tylko nie mów mojej mamie...



## KOLOR WŁOSÓW A CHARAKTER

Czy kolor włosów ma jakikolwiek związek z charakterem kobiety? Nie ma na to wprawdzie żadnych reguł, ale niemniej poczyniono szereg ciekawych spostrzeżeń w tej dziedzinie. Na ich podstawie można w przybliżeniu określić charakter kobiety, znając prawdziwy kolor jej włosów. Prawdziwy, gdyż przy stosowanej dzisiaj technice fryzjerskiej blondynka może stać się brunetką i odwrotnie.

A tak z kolorem włosów koczają sobie moi rozmówcy — na podstawie własnych spostrzeżeń — wady i zalety kobiet

**Janusz M.:** — Blondynka? Dobra, miła, nieśmiała, lawiruje między marzeniem a rzeczywistością. Melancholijna, bierna, oddana. Kłamie chętnie, ale dla upiększenia prawdy. Aby ją skłonić do pracy — nie należy nigdy stosować nagany ani przemawiać do ambicji, ale zwrócić w odpowiednim kierunku drzemiący w niej idealizm. W uczuciach swoich blondynka jest mało skomplikowana. Jeżeli mówi, że kocha, to prawdopodobnie kłamie, gdy twierdzi że nie, to przypuszczalnie się myli. Do rzeczywistości nie przywiązuje większej wagi, najchętniej żyjąc złudzeniami,

których dostarcza jej niezwykle bujna fantazja. W małżeństwie trzeba otaczać ją wielką czułością. Mężczyzn interesujących się nią nie należy tolerować, gdyż często skłonna jest do zdrady przez własną słabość lub dobre serce.

**Krzysztof R.:** — Ruda? Uparta, w rozmowie gwałtowna, nieustępliwa, podtrzymująca z pasją swoje, nawet najbardziej ryzykowne, twierdzenia. Kobiety rude o białej cerze są niewolnicami swych kaprysów, przy ciemnej karnacji — powaga i rozsądek hamują wybryki niespokojnego usposobienia. Kobiety tego typu lokują swe uczucia w ludziach, którzy potrafią im imponować. Nie znoszą miernoty, a wybór mają tym trudniejszy, że mężczyźni albo darzą je nienawiścią albo podziwem, rzadko odwzajemniając się miłością.

**Ryszard B.:** — Szatynka? Żywa, wesola, inteligentna, nie znająca zmęczenia. Zazwyczaj bardzo zdolna, co — przy wrodzonym zamiłowaniu do pracy — pozwala jej rywalizować z mężczyzną niemal we wszystkich dziedzinach. Chętnie flirtuje, nie angażując się jednak uczucio-

wo. Posiada wielu przyjaciół i kolegów, których sympatię zdobywa sobie swą bezpośredniością. W małżeństwie idealnie dostosowuje się do woli męża, jest dobrą matką i wymarzoną panią domu. Szatynka o czarnych oczach jest zwykle intelektualistką, o niebieskich — ma zdolności do sztuki stosowanej.

**Wacław K.:** — Brunetka? Moja żona ma właśnie taki kolor włosów. Co mogę o niej powiedzieć? Jest poważna, przebiegła, nieprzejednana, lubi narzucać swoje przekonania otoczeniu. Cierpliwa, umie przez wiele lat dążyć do wytkniętego celu. W uczuciach nie zna kompromisów, zdolna jest poświęcić życie dla kochanego mężczyzny, ale nie potrafi być wyrozumiała, co wprowadza niejednokrotnie rozdziewek w domu. Z zapamiętaniem oddaje się pracy i bywa idealną towarzyszką ludzi nauki, działaczy...



Tyle mężczyźni. Nie generalizujemy jednak sprawy; w życiu bywa różnie. I dlatego kobieta ma w sobie tyle uroku.

## Atrakcyjne nagrody W KONKURSIE



Automobilklubu Przemyskiego,  
Państwowego Zakładu Ubezpieczeń,  
Wydziału Ruchu Drogowego KW MO

i  
redakcji  
„ZYCIA“

Ze statystyk Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej MO w Przemyślu wynika, że z każdym rokiem — wraz z prężnym rozwojem motoryzacji — wzrasta ilość wypadków, często tragicznych w skutkach. Np. w ubiegłym roku do najczęstszych przyczyn zaliczono przekraczanie dozwolonej szybkości, nieprawidłowe wymijanie, omijanie i wyprzedzanie, wymuszanie pierwszeństwa przejazdu oraz stan nietrzeźwy (służba ruchu ujawniła w woj. przemyskim 589 przypadków kierowania pojazdami po spożyciu alkoholu).

Okazuje się także, że nie wszyscy kierowcy znają dokładnie przepisy kodeksu drogowego.

Zbliża się wiosna, a więc okres wzmożonego ruchu. W związku z tym Automobilklub Przemyski, Państwowy Zakład Ubezpieczeń, Wydział Ruchu Drogowego KW MO i redakcja „Zycia” ogłaszają konkurs pod hasłem:

## „Z kodeksem drogowym na ty“

Poniżej zamieszczamy 15 pytań, przy których znajduje się kilka odpowiedzi, ale tylko jedna jest prawidłowa. Zadaniem uczestników konkursu, w którym mogą brać udział wszyscy czytelnicy (nie tylko posiadacze praw jazdy), jest nadesłanie do redakcji (ul. Waryńskiego 15, 37-700 Przemyśl) prawidłowych odpowiedzi, według następującego wzoru: jeśli np. w pierwszym pytaniu właściwa będzie odpowiedź pod literą „a”, należy wpisać „1-a”, jeśli w drugim pytaniu prawidłowa będzie odpowiedź pod literą „c” — należy wpisać „2-c”, itd.

Termin nadsyłania rozwiązań (wyłącznie na kartach pocztowych, z podaniem imienia, nazwiska i dokładnego adresu) upływa z dniem 20 marca br. Decyduje data stempla pocztowego.

Wśród czytelników, którzy bezbłędnie rozwiążą konkurs, rozlosowane zostaną atrakcyjne nagrody, m. in. akcesoria samochodowe, sprzęt turystyczny i pamiątkowe puchary „Zycia Przemyskiego”.

### PYTANIA KONKURSOWE

1.

**Manewr wymijania to:**

- a) przejeżdżanie obok znajdujących się na drodze przeszkód lub nie poruszających się użytkowników drogi,
- b) przejeżdżanie obok przeszkód znajdujących się na środku jezdni,
- c) przejeżdżanie obok użytkownika drogi poruszającego się w tym samym kierunku,
- d) przejeżdżanie obok użytkownika drogi poruszającego się w przeciwnym kierunku.

2.

**Pas ruchu to:**

- a) część jezdni do 1,5 m,
- b) prawa połowa jezdni
- c) część jezdni o szerokości wystarczającej do ruchu jednego rzędu pojazdów.

3.

**Wyprzedzając pojazd jednośladowy lub kolumnę pieszych należy utrzymać następujący odstęp:**

- a) co najmniej 0,5 m
- b) co najmniej 1 m,
- c) co najmniej 1,5,
- d) bezpieczny.

4.

**Kierujący pojazdem wyprzedzonym obowiązany jest:**

- a) poruszać się po tym samym pasie ruchu, lecz zmniejszyć szybkość,
- b) zbliżyć się jak najbardziej do prawej krawędzi jezdni i zawsze zmniejszyć szybkość,
- c) zbliżyć się jak najbardziej do prawej krawędzi i nie zwiększać szybkości,
- d) zbliżyć się jak najbardziej do prawej krawędzi i zwiększyć szybkość.

5.

**Jeżeli na drodze (ulicy) znajdują się dwie oddzielne jezdnie przeznaczone do ruchu w prze-**

**ciwnych kierunkach, zatrzymanie lub postój są:**

- a) dozwolone tylko przy lewych krawędziach obu jezdni,
- b) dozwolone tylko przy prawych krawędziach jezdni,
- c) dozwolone przy prawych i lewych krawędziach jezdni,
- d) w ogóle zabronione.

6.

**Kierujący pojazdem może wyjątkowo wyprzedzić pojazd z jego prawej strony jeżeli:**

- a) pojazd wyprzedzany porusza się z małą szybkością,
- b) pojazd wyprzedzany porusza się w kolumnie,
- c) pojazd wyprzedzany zbliża się do środka jezdni i sygnalizuje zamiar skręcenia w lewo,
- d) droga jest dobrze widoczna i z prawej strony pojazdu wyprzedzanego jest dostatecznie szeroka jezdnia,

7.

**W razie wyprzedzania w nocy kierowca pojazdu**

**wyprzedzanego powinien przełączyć światła drogowe na światła mijania w chwili:**

- a) gdy pojazd wyprzedzający sygnalizuje zamiar wyprzedzania,
- b) gdy jego pojazd znajduje się na wysokości pojazdu wyprzedzającego,
- c) gdy pojazd wyprzedzający znajduje się co najmniej 200 m z tyłu.

8.

**Podczas wymijania w nocy kierowca obowiązany jest zmienić światła drogowe na światła mijania:**

- a) z chwilą gdy kierowca jadący z przeciwnego kierunku zmieni światła mijania albo światła drogowe pojazdu jadącego z przeciwnego kierunku zaczyna razić (oślepić),
- b) jak tylko zauważy spoza linii horyzontu pojawiający się pojazd z przeciwną,
- c) w odległości około 150 m od wymijanego pojazdu.



9.

**Czy nie wymaga się sygnalizowania zamiaru skręcenia w prawo przy wjeździe:**

- a) na skrzyżowaniu dróg z ruchem okrężnym,
- b) na wszystkich skrzyżowaniach dróg,
- c) na skrzyżowaniu, na którym ruch jest kierowany.

10.

**Przed skręceniem w lewo na skrzyżowaniu z drogi o ruchu jednokierunkowym kierujący pojazdem obowiązany jest zbliżyć się możliwie jak najbardziej:**

- a) do prawej krawędzi jezdni,
- b) do lewej krawędzi jezdni,
- c) do środka jezdni,

11.

**Zabrania się między innymi cofania pojazdem samochodowym:**

- a) na jezdniach jednokierunkowych,
- b) w tunelach,

c) na mostach i wiaduktach poza obszarami zabudowanymi.

12.

**Czy sygnalizowanie zamiaru skręcenia lub zmiany zajmowanego pasa ruchu bezpośrednio uprawnia kierującego pojazdem do wykonania tego manewru?**

- a) tak,
- b) nie,

13.

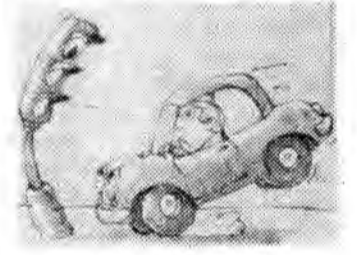
**Miejsca, z których zobowiązani są korzystać rowerzyści przejeżdżający przez jezdnię, oznacza się za pomocą:**

- a) dwóch równoległych linii przerywanych,
- b) szeregu linii równoległych względem osi drogi,
- c) dwóch równoległych linii ciągłych,
- d) szeregu linii ukośnych względem osi drogi.

14.

**Aby skutecznie zatrzymać pojazd na śliskiej (oblodzonej) nawierzchni drogi należy:**

- a) użyć hamulca bez wyłączania sprzęgła,
- b) najpierw wyłączyć sprzęgło, a następnie nacisnąć na pedał hamulca,
- c) najpierw nacisnąć na pedał hamulca kilkakrotnie (pulsacyjnie), a gdy pojazd zwolni bieg, wyłączyć sprzęgło i używać hamulca w taki sposób, aż do całkowitego zatrzymania się pojazdu.



15.

**Aby ruszyć pojazdem samochodowym stojącym na drodze biegnącej pod górę należy po włączeniu biegu:**

- a) zwiększyć obroty silnika, zwolnić hamulec pomocniczy, a następnie włączyć sprzęgło,
- b) ruszać bez zwalniania hamulca pomocniczego, a zwolnić go dopiero kiedy pojazd będzie już w ruchu,
- c) zwalniać hamulec pomocniczy, jednocześnie włączając sprzęgło i zwiększając obroty silnika.



## TAJEMNICE SZLACHETNYCH KAMIENI



### DIAMENT

Diament symbolizuje Słońce i spośród wszystkich klejnotów posiada najwięcej blasku. Od najdawniejszych czasów używany był jako talizman, noszony na piersiach miał chronić przed uderzeniami pioruna. Zwano go „Adamas” czyli niezwyciężony. Starożytna medycyna uważała go za panaceum na wszystkie niemal dolegliwości.

Diament obdarza zdolnością koncentracji, przynosi radość i szczęście, a udzielając siły i odwagi — pozwala pokonać wrogów. Daje również zwycięstwo w miłości, zapalając doń nawet ozięble serce!

Największym i najpiękniejszym diamentem jest „Cullinan”, znaleziony w 1905 r. w Afryce Południowej. Ten „ósmi cud świata” wazył przed ożlifowaniem 3 025 karatów! Prof. Max Bauer, opisując ten fenomenalny okaz, twierdzi, że „Cullinan” polaryzuje światło, przy czym ma tę odrębną własność (różniącą go od innych diamentów), że zmienia płaszczyznę polaryzacji.

Znalazca owego klejnotu, biedny strażnik kopalni diamentów, który przypadkowo podniósł z ziemi świecąca grudkę, ani chwili nie poczuł się szczęśliwym, ba, jego życie wisiało na włosku, gdyż został oskarżony o kradzież! Diament, przewieziony do Anglii, stał się własnością króla Edwarda VII, który w r. 1908 kazał rozciąć go na dziesięć kawałków. Dwa największe zatrzymały nazwy „Cullinan 1” i „Cullinan 2”. Większy, wający 526 karatów, zdobi koronę królewską, mniejszy 309-karatowy — znajduje się w berle.

Opinię najbardziej niesamowitego zyskał diament „Hope”, ze względu na swą niebieską barwę, zwany także „kamieniem błękitnym”. Pochodził z Indii, skąd w połowie XVI wieku przywieziono go do Wenecji, gdzie został pozyskany dla doży Morozinięgo. Piękno tego klejnotu opiewali poeci. Ale diament naznaczony był stygmatem zarazy. Przyniósł nieszczęście miastu i samemu doży, mimo iż uciekł on do Florencji. Kolejnym posiadaczom przez wieki całe przynosił śmierć. Ostatnim jego właścicielem był bogaty Amerykanin Mac Lean z Waszyngtonu, który w niedługi czas potem wybrał się w podróż do Europy na luksusowym statku. W czasie tej drogi „Titanic” (bo tak się zwał ów statek) zatonął, a wraz z nim niesamowity, złowrogi klejnot zniknął w fałdach oceanu.

Diament jest synem Słońca, tylko czarne diamenty należą do smutnego, nieprzenikniętego Saturna.

— Chciałem dać do naprawy zegar.

— Nie chodzi?

— Chodzi znakomicie, ale podziałki nie idzie już odczytać.

— Proszę pokazać.

Klient wyciąga sporej wielkości, dziwaczny przyrząd.

— Co to jest? — pyta podejrzliwie zegarmistrz. — Zegar, no... słoneczny, chciałbym aby pan go naprawił, bardzo mi na tym zależy, to mój najlepszy...

— Niech pan z tym idzie do muzeum, może tam coś poradzą — rzecze właściciel zakładu. A kiedy niecodzienny klient zamyka za sobą drzwi, dodaje:

— Moda retro, hm... mogą zrozumieć, ale wszystko w odpowiednich granicach.

Ci dwaj nie mogli się jednak zrozumieć. Zegarmistrz był rzecznikiem nowoczesności i zrywał się nawet na zepsute „Poljoty” marząc o najnowszych „Super - Japan - Elektronik”. Klient był natomiast człowiekiem zatopionym w przeszłości i jej wszystkich możliwych atrybutach. Najlepszy w takich razach „złoty środek” nie znalazł tu zastosowania.

**Z**ACYTOWANY POWYZEJ DIALOG, który rozegrał się w jednym z zakładów zegarmistrzowskich, zwraca uwagę choćby ze względu na ciągłe aktualny problem czasu i jego miary.

Czas płynie, niezależnie od tego, czy odmierza się biciem serca, czy wyrwyaniem kartek z kalendarza. Posuwające się wskazówki zegara, to nieodłączny element naszej codzienności. Ten cudowny wynalazek obraca się często przeciwko nam, wypominając każdą straconą godzinę, czy spóźnioną minutę. Nic nie pomagają prawdziwe częstokroć tłumaczenia typu „zepsuł mi się zegarek”. Technika często staje okoniem i stąd można wnioskować, że psująca się wiecznie „Rakietka” to nieudane potomstwo najlepszego i nieomylnego czasomierza — zegara słonecznego.

Dzisiejsze zegary słoneczne stanowią raczej element czysto dekoracyjny i ustawiane bywają bądź w miejscach spacerowych, bądź instalowane na fasadach budynków dla nadania im „zabytkowego” charakteru. Zanim jednak zdegradowano je do takiej roli — przeszły długą historię, o której pokrótce.

**N**AJDAWNIEJSZYM środkiem mierzenia czasu i określenia pory dnia było wykorzystywanie cienia różnych nieruchomych przedmiotów oświetlonych promieniami słońca. Przedmiotem takim mogło być pojedynczo rosnące drzewo, wbity w ziemię drąg lub też postać człowieka. Droga, którą zakreślał w ciągu dnia cień nieruchomego przedmiotu, jest odpowiednikiem drogi, którą na sklepieniu niebieskim przebywa w tym czasie słońce. Z długości oraz z kierunku cienia można więc określić porę dnia.

Około 3 tys. lat p.n.e. pojawiły się w Egipcie, Babilonii i Chinach pierwsze gnomony. Były to pionowe słupy lub pręty, ustawione na równym, płaskim terenie. Ich cień, przesuwający się w ciągu dnia po ziemi, spełniał rolę wskazówek zegara. W II tysiącleciu p.n.e. wynaleziono, także w Egipcie, przenośne zegary słoneczne. Zrekonstruowane na podstawie opisów egzemplarze świadczą o wielkiej różnorodności i pomysło-

wości ówczesnych „zegarmistrzów”. Najogólniej tylko można przyjąć podział, iż w jednych mierzono czas na podstawie długości, zaś w innych na podstawie kierunku padającego cienia. Znacznego kroku naprzód dokonali w tej dziedzinie Babilończycy. Stwierdzili, że odwzorowanie ruchu słońca przez cień gnomonu na powierzchni płaskiej jest zbyt trudne, zmienili więc kształt tarczy zegarowej. Pręt ustawili nie na gładkiej płaszczyźnie, lecz na dnie naczynia o półkolistym kształcie, wewnątrz którego znalazła się podziałka przypominająca linie południków na globusie. Teraz cień w równych odstępach czasu zakreślał równe odcinki drogi.

Kolejne wieki, a w szczególności rozwój astronomii, przyniosły dalsze udoskonalenia tego typu czasomierzy. Prostopadły do powierzchni pręt zmienił z czasem swą pozycję. W latach późniejszych nachylony był do tarczy, pod kątem odpowiednim do szerokości geograficznej danej miejscowości, czyli skierowany równoległe do osi obrotu ziemi. Kiedy w XIII w. zaczęły rozpowszechniać się zegary mechaniczne, wydawało się, że ich słoneczny krewniak, szybko stanie się przesytkiem. Jednak zegar słoneczny skapitulował dopiero po ciężkiej batalii, przez długie wieki kontrolując jeszcze czas odmierzany przez nowe, ale zawodne mechanizmy.

**Z**EGAR SŁONECZNY, ten najprostszy przyrząd astronomiczny, służył do odczytywania czasu ustanowionego przez przyrodę. Oddalając się od niej coraz bardziej, wymyślił człowiek dość szybko także swój własny (intymny!) czas, mierzony niezależnie od ruchu ziemi. Już w starożytności znane były szeroko zegary wodne, których działanie polegało na odmierzeniu czasu ilością wody przepływającej z jednego naczynia do drugiego, oczywiście przy założeniu, że prędkość wody jest stała. Przyrząd ten niezależnie był co prawda od kaprysów aury, wymagał jednak bardzo czujnej obsługi. Trzeba było co jakiś okres ponownie uzupełnić poziom wody. Przegapić porę rozpoczęcia nowego cyklu znaczyło — zgubić rachubę czasu. Sluga, który do-

puścił się tak karygodnego niedbalstwa, niejednokrotnie tracił życie. W Egipcie, Chinach, Babilonii stosowano ten pomiar powszechnie.

Do udoskonalenia zegarów wodnych przyczynili się w dużym stopniu starożytni Grecy, którzy lubili popisywać się retoryką, czyli krasomówstwem. Trudno dociec, czy pomysłodawcą był tu jakiś zakomplexiony jałak, czy też oczekujący swojej kolejki znacierpliwiony mówca, dość że wprowadzono na zebraniach „kłałę bezpieczeństwa” w postaci specjalnego zegara wodnego nazywanego klepsydrą (nazwa pochodzi od kleptein — kraść, wymykać się, i hydor — woda).

Klepsydry ograniczały czas przemówienia. Wynalazek ten zmuszał oratora do zwięzłego wypowiadania myśli i maksymalnego redukowания zawartej w mowach „wody”. Szcześliwy pomysł racjonalizatorski przebiegłych Greków znalazłby zastosowanie i dzisiaj. Może więc warto powtórnie go upowszechnić?

Zasada mierzenia czasu przez równomierny przepływ wody wykorzystywana była na całym świecie. W Grecji, Rzymie, Persji, Chinach wyrabiane do dziś w bardzo nielicznych egzemplarzach. Są one obecnie ozdobami największych muzeów.

Współczesny zegar słoneczny na południowej fasadzie rynku w Jędrzejowie, zaprojektowany i wykonany przez Tadeusza Przytkowskiego.

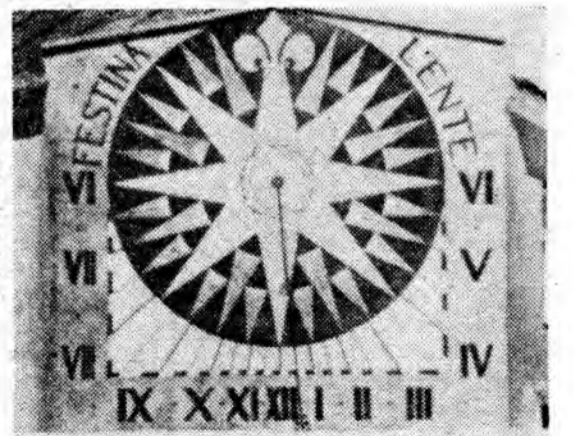
**W**POLSCE zegary wodne nie były zbyt popularne, ale przyjęła się szeroko ich piaskowa odmiana, zwana niesłusznie klepsydrą. Zegar piaskowy posiada również bardzo odległy rodowód. Różni się od wodnego kuzyna — wbrew pozorom — dość znac-

nie. Szybkość wypływu wody z otworu na dnie naczynia zależy bowiem od wysokości górnego poziomu, a więc stale się zmniejsza. Aby to wyeliminować, nadać trzeba naczyniu specjalny kształt. W zegarach piaskowych problem ten nie istnieje, prędkość przesypywania się piasku jest



Schemat babilońskiego zegara słonecznego.

zapewne stała. Napełnione piaskiem stożkowe, szklane naczynie znalazło szerokie zastosowanie. Zwane było zegarem kazańskim, gdyż instalowane na ambonach regulowało długość kaznodziej- skiej oracji.



Wynalazki techniczne zre-wolucjonizowały pomiar płynących chwil, odsyłając do lamusa opisane relikty. Ale nosząc na rękę niezawodną (do czasu) „Ruhle” czy „szwajcarka” — pamiętajmy, że czas mierzono niegdys sposobem. Oprac. Z.S.

CZAS  
MIERZONY  
SPOSOBEM



## EWA PRZYBOROWSKA

\* \* \*

Kiedy czekam na Ciebie

nocą

przychodzą do mnie

wszystkie głosy domu:

skrzypiące drzwi łazienki

sąsiada z góry

kąpiel

sąsiadki z lewej

placz chorego dziecka

zza ściany

złostliwy pomruk naszej

łodówki

— zawsze tak przyjazny

Stukotem miarowym

windy

bije

serce

nadziei

Już wracasz —

już—już

już—już

już?!!

Salwy śmiechu wśród małych i wielkich wzbudził konkurs na najładniejszą fryzurę, którą na oczach publiczności (i przy jej dopingu) kreślił mamom tatowie. Ubaw był — jak mówią — po pachy.  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką”



... to hasło można dojrzeć niemal w każdej zakładowej świetlicy lub klubie, nie wszędzie jednak jest ono realizowane, zbyt często stało się nie znaczącym sloganem.

A jak pod tym względem wyglądała sytuacja w dużym, dobrze zarządzanym klubie Zakładów Płyt Piłśniowych w Przemysłu? Różnie. Bywały okresy ożywionej pracy tej placówki, bywały również — kompletnego zaniedbania. Ostatnio sytuacja zmienia się na lepsze i jeśli dalej tak pójdzie, o klubie głośno będzie nie tylko na osiedlu.

W styczniu i lutym zorganizowano tu wiele ciekawych imprez dla dorosłych, dzieci i dla całych rodzin. Chwyciły „Wieczory rodzinne” Rzeczą wprost trudną do zrozumienia, ale doskonale bawili się na nich starsi (oczywiście bez alkoholu), jak i ich pociechy. Programy były tak urozmaicone że rozruszać musiały każdego w czym niemała zasługa kierownika klubu Marka Cynkara.

Jeśli pracownikom klubu i współpracującym aktywowi uda się zrealizować plany to nie mniej interesująco zapowiadają się tu najbliższe miesiące. Na najmłodszych czeka „Spotkania odważnych” na starszych — „Kino naszego osiedla” a jeśli ono się przyjmie to również — dyskusyjny klub filmowy. Powinny zawocować umowy z Państwową Szkołą Muzyczną w Przemysłu i Państwowym Teatrem Lalki i Aktora „Kacperek” w Rzeszowie. O tradycyjnych, ogólnie przyjętych formach pracy nie wspominamy.

Czy Przemysł stać na stałe, zawodowe placówki kulturalne, jak teatr czy filharmonia?

Albo inaczej: czy w Przemysłu profesjonalny teatr filharmonia lub „Estrada” cieszyłyby się stałym powodzeniem? Czy są po prostu miastu potrzebne?

W PODOBNEJ SYTUACJI znajduje się w Polsce wiele miast i województw, szczególnie tych, które powstały w wyniku przeprowadzonej przed 5 laty reformy administracyjnej. Każde z nich starało się i stara zdobywać dla siebie to wszystko co posiadają tzw. „stare” województwa i jest to pęd naturalny, chociaż nie zawsze uzasadniony społecznym zapotrzebowaniem, lecz ambicjami raczej, często wygórowanymi.

Teatr zawodowy w warunkach i możliwościach województwa przemyskiego (choć o siedzibę, etaty dla aktorów, reżyserów, choreografów itp.) byłby w stanie dawać najwyższej kilka premier w roku i to przy dużej operatywności. A zatem jedną sztukę wystawiono by wiele razy, co ma uzasadnienie tylko w miastach większych od Przemysłu. W małych ośrodkach, po kilku już przedstawieniach, widownia straszylaby rządami pustych krzeseł, gdyż do prostu kilka spektakli zaspokoiliby w całości potrzeby wszystkich miłośników Melpomeny. Do czasu następnej premiery — teatr nie istniałby dla publiczności.

10 i 11 marca w sali WDK wystąpi Teatr Muzyczny z Lublina (początek spektaklu o godz. 16.30 i 19.30), który wystawi operetkę Franciszka Lehara pt. „Tam, gdzie skowronek śpiewa”. Na zdjęciu: fragment spektaklu.

W poszukiwaniu nowego modelu działalności kulturalnej

## MANKO CZY SUPERATA?

Podobne, lub gorsze nawet, byłoby prosperowanie filharmonii lub zawodowej „Estrady”.

Tego typu wywód jest jednak niebezpieczny, bowiem może prowadzić do wniosku, że małe ośrodki są z góry skazane na kulturalne upośledzenie, niedosyt imprez odpowiedniej rangi, a tym samym brak wzniosłych, artystycznych wrażeń, niezbędnych każdemu cywilizowanemu człowiekowi.

Byłby to jednak wniosek pochopny. Istnieje bowiem wiele możliwości, aby w tych właśnie środowiskach dostarczać strawę duchową najwyższej jakości, w ilościach zgodnych z potrzebami, bez popadania w megalomanię.

Przemysł jest jakby w lepszej sytuacji od innych tego typu miast w Polsce, bowiem posiada stały teatr amatorski, popularne w kraju „Fredreum”. Nie da się jednak

ukryć, że od pewnego czasu obserwuje się dużo mniejsze zainteresowanie publiczności jego spektaklami. Dochowując wierności 110-letniej tradycji, należy zatem szukać łagodnego i korzystnego rozwiązania problemu.

Jednym ze sposobów byłoby nawiązanie przez Fredreum — za pośrednictwem władz miasta — współpracy z którąś z wyższych szkół teatralnych. Korzyść byłaby obustronna: przemyscy amatorzy, trochę już zmęczeni własnymi poszukiwaniami nie zawsze nowych dróg, mogliby korzystać z rad i doświadczeń zawodowych aktorów i reżyserów oraz adeptów tej profesji, natomiast studenci szkoły teatralnej znaleźliby we „Fredreum” doskonałe miejsce na praktyki. Również słuchacze wydziału reżyserii mogliby w Przemysłu próbować swych sił, ku zadowoleniu miłośników teatru.

Interesującą zapewne sprawą byłoby przygotowanie wspólnego przedstawienia (w ramach np. pracy dyplomowej). Wariantów jest zresztą wiele i dobrze byłoby się nad nawiązaniem tego rodzaju współpracy zastanowić, gdyż wówczas, kontynuując bogatą historię Towarzystwa Dramatycznego im. Aleksandra Fredry można by stworzyć placówkę o profilu odpowiadającym współczesnej konwencji teatru. Innymi słowy — odkurzyłoby się piękny, zabytkowy mebel.

Życie kulturalne województwa byłoby wtedy bardziej interesujące i prężniejsze — zważywszy że WDK czyni wiele, by zaspokoić w ramach swych możliwości zapotrzebowanie na dobrą rozrywkę. Wystarczy przypomnieć, że podpisano umowy m. in. z teatrem „Rozmaitości” i „Nowym” w Warszawie, krakowską „Bagatelą”, teatrem im.

Ludwika Solskiego w Tarnowie i Muzycznym w Lublinie. Współpracuje Wojewódzki Dom Kultury również z Filharmonią Rzeszowską, Polskim Stowarzyszeniem Jazzowym, „Estradami” w Rzeszowie i Krakowie. Dzięki temu tylko w ostatnich trzech miesiącach mieszkańcy województwa mieli do wyboru kilkadziesiąt spektakli teatralnych koncertów i imprez estradowych. Ponadto ożywiona działalność prowadzi nasze amatorskie zespoły artystyczne prezentujące coraz wyższy poziom. Mamy również raz w roku Festiwal Kapel i Orkiestr Podwórkowych oraz Przemyską Wiosną Teatralną, w której jak dotąd „Fredreum” nie świeciło raczej sukcesów.

I jeśli to wypominam, to tylko po to, aby rozważyć przedstawioną wyżej propozycję.

J.M.



## OCHOTNICZA REZERWA MILICJI OBYWATELSKIEJ

W kraju trwała walka o oblicze odradzającej się Polski. Działo reakcyjne podziemie, dawało sobie znać skutki wojny, szerzyły się spekulacja, sabotaż gospodarczy i polityczny, przed młodą władzą ludową piętrzyły się różnorodne trudności. Przeciwnik polityczny utrudniał przeprowadzenie reformy rolnej, upaństwowienie przemysłu, zagospodarowanie ziem zachodnich, działały bandy rabunkowe.

W tak skomplikowanej sytuacji, w 1946 roku, powstała Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej. Stanowiła ona wówczas zbrojne ramię klasy robotniczej, skutecznie wspierając Milicję Obywatelską i Służbę Bezpieczeństwa, jej wkład w utrwalenie władzy ludowej był

ogromny, zaznaczony krwią tysięcy członków organizacji.

Dzisiaj ormowcy nie muszą już walczyć z UPA, WiN i NSZ, ale nadal ich obecność w naszym życiu społeczno-gospodarczym jest potrzebna i niezbędna. Są zjawiska, które nie powinny mieć miejsca — podejmują więc z nimi walkę przy boku organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Strzegą więc mienia społecznego, przyczyniają się do utrzymania bezpieczeństwa na drogach, działają na rzecz wychowania młodzieży, zwłaszcza tej, która weszła w kolizję z prawem, krzewią idee socjalistycznej praworządności, społeczną pracą na rzecz środowiska dają przykład obywatelskiej postawy i umiłowania ojczyzny.

Ich praca przynosi efekty, a jednym z przykładów jest systematyczny spadek niektórych rodzajów przestępczości. Dostrzegalna skuteczność działania i społeczna aprobatą mobilizują do dalszej pracy. Znajduje ORMO dla siebie cele w Uchwale VIII Zjazdu PZPR, zwłaszcza w tych jej fragmentach, w których mowa o dyscyplinie społecznej, gospodarności, ochronie mienia, wychowaniu, o porządku, bezpieczeństwie i ładzie społecznym.

Z. ZIEMBOLEWSKI

# ROZCZNIKA

Pod przewodnictwem Henryka Chlebowskiego odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Spółecznego Komitetu Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, poświęcone 34 rocznicy powstania tej organizacji, liczącej w Przemysku 4 500 członków.

Dorobek, działalność i zadania na najbliższy okres zreferował komendant Wojewódzkiego Sztabu ORMO Piotr Kulej. Obecni z zainteresowaniem wysłuchali wystąpienia delegata na VIII Zjazd PZPR, kome-

danta wojewódzkiego MO Józefa Karasia. Przedstawiając współzależności istniejące pomiędzy rozwojem kraju a stanem porządku i bezpieczeństwa publicznego płk J. Karas zwrócił uwagę na rolę członków ORMO w tej dziedzinie. Ten temat podnosili również inni dysku-

Grupa wyróżniających się w pracy zawodowej i społecznej ormowców udekorowano odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Krzyż Kawalerski Or-

deru Odrodzenia Polski otrzymał Jan Pawlucy, złotą odznakę „Za zasługi w ochronie porządku publicznego” — Jan Barnus, srebrną — Józef Mendzela i Stanisław Wójcicki, brązową — Jan Lysiak. Złotą odznakę „W służbie narodu” otrzymał Bronisław Sikora, srebrną — Władysław Kustra i Czesław Metropolit, brązową — Stanisław Marciniuszyn, Henryk Matuszek, Jan Pawlucy, Franciszek Petruch, Henryk Puc, Jan Wielgosz i Edward Wiśniowski.

Odznaki specjalne ORMO

otrzymali: Jan Białowas, Tadeusz Biały, Julian Grabowski, Józef Karpiuk, Zbigniew Kolibka, Zenon Maczuga, Edward Pelc, Józef Świętoń, Stanisław Wojciech.

Jubileuszowe zebrania społecznych komitetów ORMO odbyły się we wszystkich miastach i gminach, a także w zakładach pracy. Udekorowano na nich odznaczeniami resortowymi 65 ormowców. Wielu wręczono dyplomy uznania i nagrody pieniężne.

## CHUCHAJĄC W DŁONIE

Zima nie zaskakuje wyłącznie drogowców, ale także spółdzielczość mieszkaniową w Przemysku, działająca na obszarze, na którym śnieg i mróz nie są raczej zjawiskami anormalnymi w obecnej porze roku. Od kilku lat mieszkańcy osiedla XXX-lecia skarżą się w zimie na dokuczliwy chłód w swych mieszkaniach, spowodowany złym ogrzewaniem. Kaloryfery bywają zimne zupełnie lub letnie w najlepszym przypadku, a temperatura w niektórych pomieszczeniach nie przekracza 15 stopni Celsjusza, a bywa, że jest jeszcze niższa.

Znane są powszechnie kłopoty paliwo-energetyczne i gdyby spółdzielnia w sensowny sposób robiła oszczędności zasługiwałyby na pochwałę. Tymczasem są dowody, że zimne mieszkania to wynik niesprawnej instalacji centralnego ogrzewania, za co winę ponoszą przede wszystkim budowniczości osiedla, ale mieszkańcy płacą czynsz — wysoki na ogół — spółdzielni właśnie, nie zaś wykonawcom, czyli pretensje klerują pod jej adresem.

Złe funkcjonowanie instalacji c.o. jest przyczyną wielkiego marnotrawstwa. Wystarczy dodać, że w niektórych budynkach bądź mieszkaniach temperatura jest — o dziwo — o wiele za wysoka, podczas gdy w innych o wiele za niska. Taka sytuacja powoduje znaczne straty, gdyż albo marnuje się niepotrzebnie energię ciepłą, albo też zmusza lokatorów do dodatkowego ogrzewania mieszkań przy pomocy kuchenek gazowych lub piecyków elektrycznych. Naraża to na straty mieszkańców osiedla, którzy płacą pokaźne sumy za gaz i prąd, a także gospodarke narodową, odczuwającą niedobór paliw i energii elektrycznej.

W zimnych mieszkaniach przeziębiamy się dzieci i dorośli. Chore dziecko — to zwolnienie dla matki, najczęściej pracującej, choroba dorosłego człowieka — to także absencja w pracy. Nie trzeba nikogo przekonywać, ile z tego powodu zmarnowano godzin i dni, które mogły być efektywnie wykorzystane w zakładach i instytucjach.

W dobie występujących kłopotów w niektórych dziedzinach życia, należy robić wszystko, aby tam, gdzie tylko to możliwe, zaspokajać potrzeby społeczeństwa.

Przy odpowiednio wczesnym przygotowaniu urządzeń grzewczych do okresu zimowego można było uniknąć obecnych trudności, a przy sprawnie działającej instalacji centralnego ogrzewania pokusić się nawet o oszczędności paliwa. A ponadto odbierający telefony odpowiedzialni pracownicy spółdzielni nie musieli by wygłaszać denerwujących ludzi stwierdzeń, w rodzaju: „Przyjdziemy z termometrem i zmierzmy temperaturę”. Najczęściej bowiem uprzedza ich lekarz, mierzący gorączkę u przeziębionych i nie pracujących przez to lokatorów, którzy nie znajdując innego sposobu, piszą potem — chuchając w ręce — zażalenia i skargi na wszystkie strony. W tym także do redakcji...

MARCIN NOWINA

PS. Powyższy felieton został napisany kilka tygodni temu. Redakcja wstrzymała jednak jego publikację, ponieważ w pewnym okresie nastąpiła poprawa w ogrzewaniu mieszkań na osiedlu XXX-lecia. Był to jednak krótki okres, po czym znów otrzymaliśmy szereg skarg.

Podobnie jest zresztą na innych osiedlach, m. in. Kazanowie.

Bronisław Sikora — komendant placówki przy Komitecie Osiedlowym nr 12 w Przemysku, ma już za sobą 30 lat społecznej działalności w szeregach tej organizacji. Zawodowo pracuje w Wojewódzkiej Kolumnie Transportu Sanitarnego na stanowisku kontrolera technicznego. W ORMO pełni m. in. funkcję inspektora ruchu drogowego i wraz z funkcjonariuszami MO czuwa nad bezpieczeństwem na drogach. Twierdzi, że w jego przypadku pozytywnym bodźcem do społecznego działania jest pomyślnie układająca się współpraca z Komitetem Osiedlowym.



Stanisław Wójcicki — komendant kompanii ORMO, działa w szeregach tej organizacji od 1947 r. Jest oficerem rezerwy Wojska Polskiego. Pracuje zawodowo w Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Przemysku. Jako społeczny inspektor ruchu drogowego jest częstym gościem szkół, w których prowadzi szkolenia na karty rowerowe. Dużo pracy poświęca sprawom ochrony mienia społecznego.



Michał Trojnia — z zawodu kolejarz, operator ciężkiego sprzętu w Medyce. Do ORMO wstąpił w 1946 roku. W szeregach tej organizacji walczył z reakcyjnym podziemiem, uczestniczył w odbudowie kraju, m. in. Gdyni. Jest obecnie komendantem placówki ORMO nr 4 w Przemysku (przy ul. 3 Maja). Szczególnie leży mu na sercu zapewnienie mieszkańcom miasta spokoju i bezpieczeństwa.



Jan Pawlucy — kolejarz od lat 40, zastępca naczelnika działu porządkowo-przeładunkowego DRKP. Do ORMO należy od 1961 roku. Wiele uwagi poświęca wychowaniu młodzieży, walce z alkoholizmem, ochronie ładunków powierzanych kolei do przewozu, reaguje na wszelkie przejawy zła i stara mu się zapobiegać — nie tylko jako ormowiec, lecz również jako członek PZPR, a należy do partii od 1950 roku.



Fot. TZ

# PPR W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ I POSTĘP SPOŁECZNY

W pierwszym okresie po klęsce wrześniowej wśród działaczy komunistycznych trwały dyskusje o możliwościach i formach dalszej pracy. Ze względu na zakaz reaktywowania działalności rozwiązanej KPP, bez zgody Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej, niektórzy działacze uważali, że należy rozwinąć i utrzymać między sobą tylko luźne kontakty bez przyjmowania form organizacyjnych. Inni byli zwolennikami poglądu, że należy kontynuować działalność w postępowych partiach i organizacjach. Najliczniejszą grupę stanowili ci, którzy uważali, że aby podjąć skuteczną walkę z okupantem należy powołać do życia zważy, dobrze zorganizowaną partię.

Lewicowe grupy antyfaszystowskie rozpoczęły organizować najwcześniej, bo jesienią 1939 roku, w powiecie przeworskim. Część dawnych działaczy KPP weszła w skład ugrupowań demokratycznych, działających na terenie ziem obecnego województwa przemyskiego, np. do SL — Ruch Oporu Chłopów („Roch”).

W pierwszej połowie stycznia 1942 roku przybył na teren powiatu rzeszowskiego członek grupy inicjatywnej Augustyn Micał, pseudonim „Kuba”, który przystąpił do organizowania Polskiej Partii Robotniczej (PPR). Z końcem stycznia 1942 roku powołano w Rzeszowie Komitet Okręgowy PPR, w skład którego weszli między innymi powiat przeworski. W okresie późniejszym powstaje Podokręg PPR Przeworsk, któremu podlegają dzielnice: Rakiszawa, Białobrzegi, Pawłosiów, Wierzba i Jarosław. Natomiast prawie zupełnie nie dotarła partia do Przemyśla, Komitet Okręgowy w Rzeszowie nawiązał jedynie luźne kontakty z przemyskimi komunistami. Prawdopodobnie istnienie grupy komunistycznej w Przemyślu potwierdza meldunek wywiadu Armii Krajowej (AK), który podawał, że komuniści — członkowie PPR gromadzili się na Bakończykach w aptece „Pod Gwiazdą”. W okresie okupacji nie powstała PPR na terenie powiatu lubaczowskiego.

Przebieg słabego rozwoju PPR na terenach, które wchodziły w skład województwa przemyskiego, należy doszukiwać się między innymi: w niedostatecznych tradycjach działalności KPZU (w przypadku powiatu lubaczowskiego), wyjeździe większości komunistów z przygranicznych rejonów do ZSRR (w przypadku Przemyśla), działalności nacjonalistów ukraińskich i znaczących wpływach jakie tu posiadały prawicowe organizacje polskie.

Powstanie PPR ożywiło działalność lewicy społecznej. Docierały i rozwijały działalność grupy dywersyjne Gwardii Ludowej (GL). W Jarosławskim działały grupy wypadowe GL, które utrzymywały kontakty z partyzantką radziecką. Na terenie powiatu przemyskiego dotarł oddział GL „Is-

kra”, który dokonał akcji sabotażowej w Żurawicy, podjęła również działalność jarosławska i przeworska grupa wypadowa GL.

PPR zainicjowała, pragnąc stworzyć front narodowy, rozmowy z ludowcami z powiatów przeworskiego i jarosławskiego, lecz nie przyniosły one większych rezultatów.

Dążenie do realizacji demokratycznego frontu narodowego na platformie programu Krajowej Rady Narodowej (KRN) doprowadziło do powołania Gminnej Rady Narodowej (GRN) w Kańczudze, a następnie Miejskiej Rady Narodowej (MRN) w Przeworsku.

Tymczasem wojska radzieckie zbliżyły się do ziem województwa przemyskiego. Dnia 22 lipca 1944 roku został wyzwolony Lubaczów, 27 lipca 1944 roku — Przemyśl i Przeworsk, a 28 lipca 1944 roku Jarosław. Wyzwolenie ziem południowo-wschodniej Polski stanowiło początek walki o władzę między ugrupowaniami demokratycznymi, skupionymi wokół KRN, a obozem burżuazji. Przywódcy ugrupowań proindywidualnych odrzucili możliwość porozumienia się z KRN i jej terenowymi organizacjami, a następnie Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego (PKWN).

Wyzwolenie spowodowało wyjście z podziemia terenowych organizacji PPR, które przystąpiły do pracy polityczno-organizatorskiej. W dniu 19 sierpnia 1944 roku powstał Komitet Organizacyjny PPR w Przemyślu, w skład którego weszli: Henryk Galecki, Michał Wiślicki, Leon Żminka, Regina Bauer i inni. We wrześniu, bo 4 sierpnia 1944 roku, został zorganizowany Komitet Powiatowy PPR w Przeworsku, w skład którego weszli: Mieczysław Kaczor, Stanisław Pieniążek, Józef Jadam, Stanisław Szkoła, Stanisław Michałik, Stanisław Leja i inni. Powstaje również, pod koniec lipca 1944 roku, Komitet Powiatowy PPR w Jarosławiu, którego członkami zostali między innymi: Roman Sieleczyk, Andrzej Łysiak i Józef Gabriel, a jedynie w Lubaczowie, ze względu na aktywną działalność nacjonalistów ukraińskich i Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), nie zorganizowano Komitetu Powiatowego PPR aż do 1946 roku.

Terrorystyczna działalność UPA na terenach leżących na prawym brzegu Sanu, a także działalność polskiego podziemia nie pozwoliły w pierwszym okresie na szybki rozwój PPR. Podobne trudności napotykała też PPS, rozwijająca się początkowo dobrze w powiatach Jarosław i Przemyśl, słabiej w powiecie przeworskim, a w Lubaczowie, ze względu na działalność reakcyjnego podziemia, nie istniała do 1946 roku.

Dr. Z. KONIECZNY

## LIPIEC

● (26—29) Witold Reger reprezentuje przemyskich i galicyjskich robotników na IV Międzynarodowym Kongresie Socjaldemokratów i Stowarzyszeń Rzemieślniczych.

## SIERPIEŃ

● (16) Robotnicy przemyscy zaprezentowali przeciwko uchwałom wiedeńskiej rady miejskiej, która wyasygnowała olbrzymie środki na dekorację ulic Wiednia, którymi przejeżdżał car rosyjski podczas swojej wizyty w tym mieście. Oburzenie ogarnęło całą Galicję.

## WRZESIEŃ

● Powstały kolejne stowarzyszenia zawodowe robotników drzewnych oraz piekarzy. W roku 1896 podobnych organizacji powstało aż siedem.

## PAŹDZIERNIK

● Kolejna manifestacja robotnicza została rozproszona przez policję. Aresztowano kilku jej uczestników.

● Do końca miesiąca (licząc od 1 stycznia), zorganizowano ok. 100 zgromadzeń poufnych i 7 publicznych.

## CZWARTY KWARTAŁ

● Na konferencji partyjnej wschodniej Galicji we Lwowie organizację przemyską reprezentowali — Jan Żołnierz i Józef Schiffer.

● Organizuje się Ukraińska Partia Socjal - Demokratyczna (UPSD) po rozbiću powstałej w roku 1890 Ukraińskiej Partii Radykalnej.

1897

## MARZEC

● (23) Witold Reger pisze list do Związku Socjalistów Polskich w Londynie, w którym zawiadamia, że „...zdaje się, że na wiosnę będziemy wydawali w Przemyślu lokalne pismo „Proletariat”...”, a oceniając wyniki wyborów do Sejmu oświadcza: „...przeciwicy mieli tylko o 73 głosów więcej od nas, a nie dopuszczono naszych 400 do głosowania, więc faktycznie zwycięstwo jest po naszej stronie...”

## MAJ

● Manifestacja pierwszomajowa gromadzi prawie 3 000 uczestników.

## PAŹDZIERNIK

● We Lwowie obraduje Kongres SDPG. Nie doszło na nim do proponowanej przez lewicowych działaczy zmiany nazwy na Polską Partię Socjalistyczną Galicji, powstała zaś Polska Partia Socjal-Demokratyczna Galicji i Śląska Cieszyńskiego, które to regiony podzielono na 4 okręgi agitacyjne: lwowski, krakowski, przemyski i cieszyński. Okręg przemyski obejmował — oprócz Przemyśla — Jarosław, Sambor, Drohobycz, Rzeszów, Borysław, Sanok, Krosno i Schodnie.

## LISTOPAD

● (28) W obawie przed ruchami władze miejskie wysyła 2 kompanie piechoty, 2 szwadrony ułanów oraz oddziały policji i żandarmerii na wiec robotniczy, zorganizowany z okazji rocznicy wybuchu Powstania Listopadowego. Uroczystość odbywała się przez cały czas pod ścisłą eskortą wojska i policji.

● Przemyska PPSD liczy 338 członków płacących składki i jest w Galicji trzecią pod względem liczebności po Lwowie (874) i Krakowie (753).

c.d.n



100 LAT DZIEJÓW POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

## KALENDARIUM

1895

### MAJ

● (17) Powstaje kulturalno-oswiatowa organizacja robotników żydowskich „Brüderlichkeit”, realizująca program zbliżony do programu „Siły”. Na pierwszym zebraniu obecnych było ok. 200 robotników, spośród których 84 podpisało deklarację członkowską. W 10 dni później „Kurier Przemyski” pisał: „Założenie stowarzyszenia „Brüderlichkeit” w Przemyślu przeraziło władze tak dalece, że ustanowili dla tego stowarzyszenia osobnego agenta policyjnego Leblicha. Ten co chwila wpada do stowarzyszenia i wzywa do rozjęcia się, gwałcąc ustawę...”

### CZERWIEC

● (23) Utworzenie Zawodowego Stowarzyszenia Robotników Budowlanych „Ogniwo”, które protestuje przeciwko wyższości pracowników przemysłu i rzemiosł budowlanych.

● Towarzystwo Zawodowe Robotników Kolejowych liczy 250 członków.

### LIPIEC

● (22) Początek strajku robotników budowlanych — akcji zorganizowanej przez Witolda Wacława Regera. Do strajkujących stolarzy przyłączyli się cieśle, murarze i kamieniarze. Akcja, w której uczestniczyło ok. 4 000 osób, przebiegała pod hasłami podwyżki płac, skrócenia dnia pracy do 10 godzin i poprawy warunków socjalnych. Strajkującym przyszedł z pomocą m. in. chłopci z okolicznych wsi, którzy dostarczali bezpłatnie żywność. Po 9 dniach przedsiębiorcy skapitulowali, spełniając żądania robotników. Wkrótce, za przykładem Przemyśla, rozpoczęli strajk robotnicy sanoccy.

1896

### LUTY

● Strajk pracowników rolnych w Galicji. W Przemyślu miały miejsce demonstracje, wiece i pochody solidarnościowe. 6 lutego, na jednym z takich zgromadzeń, doszło do starcia z policją.

### MAJ

● W manifestacji pierwszomajowej wzięło udział 2 000 osób. Ponadto, na czas pochodu, 1 500 przemyslan przetrwało pracę. Uroczystości przebiegały pod hasłami wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego i 8-godzinnego dnia pracy.

## Z MEDYKI KU SZCZYTOM TATR

18 marca minie 120 rocznica urodzin JANA GWALBERTA PAWLIKOWSKIEGO — krytyka literackiego, poety, tłumacza i wydawcy, wybitnego specjalisty z dziedziny rolnictwa i gorącego orędownika ochrony przyrody. Kontynuatora pięknych tradycji rodu, którego rodzinnym gniazdem była Medyka.

Syn Mieczysława, powstańca 1863 roku, literata i poety — spędził część dzieciństwa za granicą. Po powrocie do kraju zamieszkał w Radziszowie k. Krakowa; uczęszczał do krakowskiego gimnazjum. W wieku 18 lat rozpoczął studia prawnicze na UJ, kontynuując naukę w Wiedniu. Okres nauki na Alma Mater Jagiellonica (do roku 1880) był okresem młodzieńczych wypraw Jana Gwalberta w Tatry. Wycieczki górskie przyniosły kilka cennych, wydanych drukiem prac krajoznawczych, rozbudzając w adeptce nauk prawnych miłość do piękna tatrzańskiego krajobrazu i ludzi w nim żyjących.

Po uzyskaniu doktoratu w roku 1885, Jan Gwalbert rozpoczął studia agronomiczne w Halle i Akademii Rolniczej w Dublanach, by po dwóch latach powrócić do Medyki już jako wykładowca w słynnej uczelni pod Lwowem. Dojazdy na zajęcia ze studentami godził z funkcją



prezesa przemyskiego Oddziału Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego i wyteżoną pracą w Wydziale Wykonawczym Towarzystwa Kółek Rolniczych. Współpracował stale z Okręgową Radą Szkolną, uczestnicząc ponadto w krajowej na dużą skalę akcji odcytywowej zmierzającej do szerokiej popularyzacji wiedzy naukowej i podniesienia poziomu kulturalnego społeczeństwa.

## BIOGRAFIE

W roku 1893. osiadł na stałe we Lwowie. Objął stanowisko redaktora „Ekonomisty Polskiego” oraz prezesa Związku Naukowo - Literackiego. Z jego inicjatywy ujrzało światło dzienne wydawnictwo „WIEDZA i ZYCIE”, które skupiło najwybitniejszych przedstawicieli polskiego świata nauki i artystycznych środowisk twórczych — przynosząc w efekcie kilkadziesiąt tomów cennych, znanych do dziś rozpraw i studiów z dziedziny filozofii i literatury.

W roku 1902 rozpoczął wykłady we lwowskiej Szkole Nauk

Politycznych, lecz w dwa lata później — nękany poważną chorobą oczu — zmuszony został do zaniechania pracy dydaktycznej. Przeniósł się do bliższego sercu Zakopanego i zamieszkał w słynnej willi „Pod Jedlami”. Piękno górskiego krajobrazu było w dużej mierze natchnieniem twórczym, które pozwoliło Pawlikowskiemu na przewyciężenie skutków choroby i zajęcie się badaniami z zakresu historii literatury, ściślej — ery polskiego romantyzmu. Wieleletnie, intensywne studia literackie przyniosły nauce i historii ojczyznej kilka wysoko dziś cenionych dzieł, poświęconych głównie twórczości Juliusza Słowackiego (m. in. pierwsze wydanie „Króla Duchy”), lecz nie oderwały całkowicie członka medycznego rodu od działalności społecznej - politycznej. M. in. w okresie 1905—1919 był prezesem Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego w zaborze austriackim, działaczem lwowskiego Towarzystwa Naukowego i żytomierskiej Macierzy Polskiej (przebywał w tym mieście w latach 1915—1918).

W miarę upływu lat Jan Gwalbert włączył się w nurt ochrony piękna gór, góralskiej architektury, krajobrazu, języka i poezji. Przy współdziałaniu M. Limanowskiego i T. Kornilowicza założył w roku 1912 Sekcję Ochrony Tatr przy Towarzystwie Tatrzańskim, która zapoczątkowała współczesną ideę ochrony przyrody. Z jego też inicjatywy w roku 1923 ukazał się pierwszy tom wydawnictwa „Wierchy”. Będąc członkiem zespołu redakcyjnego „Przyrody Polskiej” Pawlikowski doprowadził do udanej fuzji „Wierchów” z „Pamiętnikiem Towarzystwa Tatrzańskiego”.

Powstała w roku 1925 Państwowa Rada Ochrony Przyrody powołała Jana Gwalberta na stanowisko wiceprezesa. Opanowana do perfekcji znajomość międzynarodowego prawa ochrony przyrody wyniosła członka Polskiej Akademii Umiejętności na czołową, liczącą się nie tylko w kraju, postać tego ruchu. Kawaler Orderu Polonia Restituta i doktor honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego zmarł 8 marca 1939 roku.

Opracował: ZB

# „PRACUJEMY NA AKORD, A JAK NIE MA Z CZEGO BUDOWAĆ, TO CO? PÓJDZIEMY DO MAMY PO PIENIĄDZE?”



Porzucanie pracy przez młodych, przechodzenie z jednego przedsiębiorstwa do drugiego, to zjawiska częste w budownictwie. Dotyczą również Przemyskiego Kombinatoru Budowlanego. Dlaczego tak się dzieje? Co sądzą o tym robotnicy, przedstawiciele zakładu i organizacji młodzieżowej?

## ROBOTNICZY

1

— Nikt się mną nie zajął, jak przyszedłem do pracy. Mam zamiar stąd odejść. Czym mnie tu zatrzymają? Na mieszkanie musiałbym czekać nie wiem jak długo. A zarobki? Wstyd się przyznać. Tutaj młodemu nie dadzą zarobić zbyt wiele. Latem jest lepiej, ale zimą zarabiamy przeciętnie około 2,5 tysiąca...

Ludzie ciągle stąd uciekają. Przyszło nas ok. 40 z jednej klasy. W tej chwili razem ze mną zostało pięciu. Pozostali wyjechali z Przemysła. Najwięcej w Katowickie. Ci, którzy do mnie pisali, nie zarabiają poniżej 7 tysięcy. Może są ludzie zadowoleni z pracy w PKB. Ale ja takich nie spotkałem...

Gdy kończyliśmy szkołę była wielka uroczystość przekazania naszych świadectw dyrekcji kombinatu i pasowania na pracowników. Szkoda tylko, że później nikt się o nas nie ztroszczył...

2

— Jest zła organizacja pra-

cy, nawala transport. Trzeba dźwigać ciężary po kilkadziesiąt czy kilkaset metrów. Brak frontu robót, a nie dają „mrozowego”, bo nie zawsze jest zimno. Dawniej kierownictwo starało się znaleźć coś do roboty. Teraz nikt o to nie dba. Jeżeli nie będzie pracy, to nie utrzyma się pracowników...

3

— Zdarzają się przypadki, że zarobki są tak niskie, że trzeba brać zaświadczenie, aby żona uwierzyła. Czasem przez kilka dni nie ma zajęcia. Przychodzę na godz. 7, do 10 czekam na zaprawę, albo na transport. Zwraca się człowiek do zwierzchnika i nie wie wskóra. Jest za dużo majstrów, a nie ma komu zatrudnić się o dostawę materiałów. Tu co roku jest gorzej.

Nasze przedsiębiorstwo ma szczęście, że wysyła do Libi, bo inaczej nikogo by tu nie było...

4

— Ja jestem związany z Przemysłem. Mam tu rodzinę i chcę zostać. Wierzę, że w kombinacie będzie lepiej. Fak-

tycznie ludzie na budowie są różni. Jeden majster wystara się o wszystko — drugi weźmie swoje pieniądze i nie go nie chodzi. Jak chcemy, żeby budownictwo się poprawiło, to trzeba planować robotę — a nie tak: trzy tygodnie laba, a potem byle przedziej.

Dlaczego nikt nie sprawdza, co się marnuje na budowach. Przecież ten materiał — to nasze pieniądze! Kierownik nie przycisnie majstra, żeby dopilnował budowy. Jest bałagan organizacyjny...

5

— Mówi się, że robotnicy nie są wydayni. Ale dlaczego? Dlatego, że brak materiału. Zawsze tylko zganiamy się wszystko na pijaństwo i leśnictwo, lecz jak brygada chce zarobić, to przecież nikt nie będzie tolerował takiego, co się obja. Nie? My tutaj pracujemy na akord, a nie ma z czego budować, to co? Pójdziemy do mamy po pieniądze? Nawet taka głupia sprawa jak przydział mydła i proszku... Kierownicy i majstrowie dostali — a my nie. Co z tego, że to mała suma dla jednego człowieka, ale gdzie te pieniądze się podziały? Dlaczego nie mamy dostać tego, co nam się należy...

Dawniej jak ludzie się zwalniali, to interesowała się tym dyrekcja i rada zakładowa, a teraz jak ktoś odchodzi, to nawet kierownika to nie obchodzi. Jak tu pracować, gdy nie ma roboty?

## KADRY

— Chcemy zatrzymać ludzi. Tutaj mamy im, jakie są konsekwencje porzucenia pracy. Nie można potem przez 3 miesiące, a nawet czasem 6 miesięcy, otrzymać nowego skierowania. Bywa więc, że przychodzą do nas, żeby przyjąć ich z powrotem. Trzeba przyznać, że fluktuacja jest bardzo duża. Najczęściej porzucają pracę młodzi, oni też opuszczają dnie bez uzasadnienia. Nie tracą na tym tak, jak ci, którzy pobierają np. zasiłki rodzinne. W ostatnich dwóch latach przyjęliśmy ogółem 264 absolwentów szkoły przyzakładowej. Do dziś pozostało tylko 80. Mimo to sytuacja w ubiegłym roku nieco się poprawiła.

## PRZEDSTAWICIEL ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWEJ

— Zdajemy sobie sprawę z dużej fluktuacji. By jej zapobiec opracowaliśmy — wspólnie z dyrekcją kombinatu — program adaptacji społeczno-zawodowej młodych pra-

cowników. Udało nam się przekonać wielu ludzi, żeby zostali. Nie zatrzymamy ich przecież siłą. Możemy tylko perswadować. Często zdarza się, że ludzie składają wypowiedzenie pod wpływem chwilowych niepowodzeń. Czasem pracownik zrobi coś źle i zaraz ma pretensję, że zwrócono mu uwagę. Niekiedy, przyczyną odejścia są sytuacje rodzinne lub lepsze oferty finansowe. Wielu porzuca pracę w okresie jesienno-zimowym, który w budownictwie jest szczególnie ciężki. Wśród młodzieży odchodzącej z PKB jest sporo absolwentów szkoły przyzakładowej, którzy praktykują u nas przez dwa lata. Nie zawsze są kierowani do pracy w swoim zawodzie. Jest to wina instruktorów. Trochę się o nowo przyjętych. Staramy się kierować ich do dobrych mistrzów z dużym doświadczeniem. Im starszy brygadzysta — tym lepiej. Ale jest pewna trudność: nowy nie pracuje stale na jednym obiekcie, poznaje ciągle nowych brygadzystów. Z czasem staje się więc coraz bardziej anonimowym pracownikiem. Myślę, że poprawa sytuacji jest kwestią czasu. Dwa razy w roku jest prowadzony przegląd stanowisk pracy. W okresie letnim mieliśmy szczególnie dużo świeżych pracowników. Członkowie zarządów ZSMP często są na budowach i badają warunki pracy. Ludzie mogą się uczyć, ale trzeba chodzić po budowie i namawiać ich do doksztalcenia.

Jest jeszcze jedna sprawa — majster, majstrowi nierówny. Mamy takich, którzy uczestniczyli w konkursie: „Mistrz, nauczyciel młodzieży, wychowawca”, jak np. Franciszek Furtak, który zajął I miejsce. Junacy bardzo go chwala. Ale gdy mistrz, brygadzysta, kierownik nastawia się na przetrwanie i pracuje z dnia na dzień, to nikt nie chce u niego być.

Im liczniejsza będzie organizacja, tym więcej zrobimy. Ale zajmowanie się adaptacją pracowników, to niewdzięczne zadanie. Nie zawsze potrafimy znaleźć z nimi wspólny język. Mamy problem z pracownikami zamiejscowymi. Brakuje nam fachowca, który by się zajął kulturą. Założyliśmy klub w hotelu, ale się rozpadł. Udostępniliśmy bibliotekę, lecz gdy przyszło do ustalenia dyżurów — zaczęły się problemy. Brakuje nam chwytnych propozycji. Myślę jednak, że czasem je znajdziemy...

\*

Zamieszczone wypowiedzi są anonimowe ponieważ nasi rozmówcy z różnych względów prosili o nieujawnianie ich nazwisk. Niewątpliwie, każdy czytelnik tego artykułu, a redakcja także, postawił sobie pytania: brak nam rąk do pracy w budownictwie, czy jest ich za dużo? Dla kogo kształcą kadry szkoła przyzakładowa — dla kombinatu, czy dla innych regionów? Czy przypadkiem kierownictwo PKB, organizacja młodzieżowa i młodzi ludzie na budowach nie chodzą osobnymi ścieżkami?

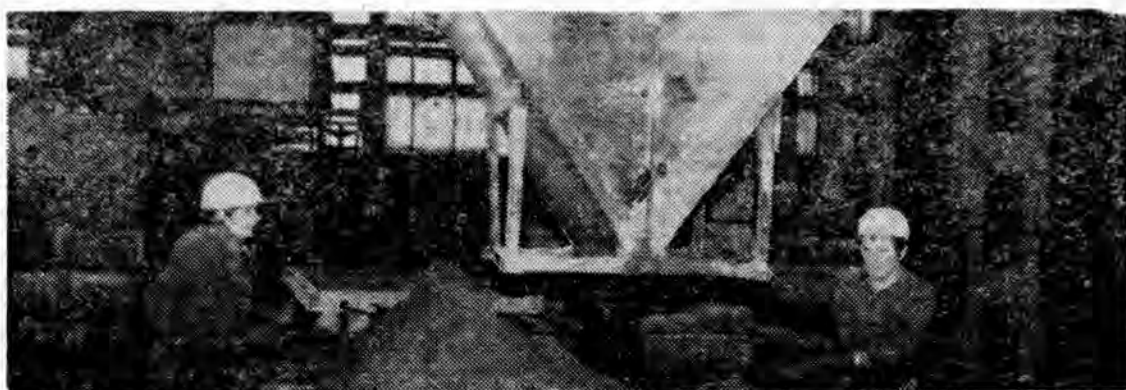
Not.: BARBARA ADAMSKA  
Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

## PREFABRYKATY DLA ROLNICTWA

Pracujący w Radymnie od 4 lat Zakład Prefabrykacji Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Produkcji Pomocniczej i Montażu Budownictwa Rolniczego — jest liczącym się producentem całej gamy poszukiwanych elementów betonowych i żelbetonowych. Asortyment produkcji obejmuje ponad 40 różnorodnych wyrobów, które trafiają do przedsiębiorstw specjalizujących się w budownictwie inwentarskim.

W skali rocznej produkuje się tutaj 25 tys. metrów sześciennych konstrukcji o wartości blisko 50 mln zł. Wiodącymi wyrobami są elementy stropowe, ścianowe, piwniczne oraz prefabrykaty dla budownictwa mieszkaniowego (budynki 2-kondygnacyjne).

b.  
Fot. T. Z.



# „BRZYTWY” I SPÓŁKA

W nocy z 3 na 4 maja ubiegłego roku, ok. godz. 0.15, stróż obiektów „Dozoru Wodnego” w Przemysłu zauważył, że na ulicy Krasickiego ma miejsce jakaś awantura, w której bierze udział trzech mężczyzn i kobieta. Gdy podszedł bliżej i został spostrzyżony — sploszone towarzystwo zaczęło uciekać w kierunku kina „Bałtyk”. Na ziemi leżał nieprzytomny, broczący krwią człowiek.

Oto sylwetki sprinterów, trenujących biegi o tak późnej porze: Zbigniew W. (ps. „Brzytwa”) — ur. w 1956 r., wykształcenie zasadnicze zawodowe, kawaler, pracujący, karany; Renata K. — 1958 r., wykształcenie podstawowe, panna, matka jednego dziecka (drugie zmarło), pracująca od kilkunastu dni, karana; Czesław P. — 1961 r., wykształcenie niepełne podstawowe, kawaler, nie pracujący, karany; Robert S. — 1964 r., bez wykształcenia, kawaler, narodowości cygańskiej, nie karany. Pierwszy z wymienionych zamieszkiwał w Buszkowicach, pozostali w Przemysłu. Krytycznej nocy, działając wspólnie, dokonali napadu rabunkowego na Kazimierza C. Jak do tego doszło?

Po zakończeniu pracy Kazimierz C. odwiedził najpierw restaurację „Bałtycka”, gdzie wypił kilka wódek, a następnie skierował swe kroki do baru „Eger”. Zbigniew W. i Robert S. zaferowali mu pomoc w załatwieniu wejścia do lokalu i poprosili do swojego stolika. Była godzina dwudziesta pierwsza. Kazimierz C. zamówił wódkę i piacko po węgiersku dla całego towarzystwa. Wszystko na swój koszt. Kiedy płacił banknotem 2000 zł cała czwórka wpadła na pomysł obrabowania fundatora.

„Wracałem do domu i w pewnym momencie zauważyłem, że za mną podążają mężczyźni, z którymi byłem w „Egerze”. Znajdowała się między nimi kobieta o jasnych włosach. Przestraszyłem się i

skręciłem w boczną uliczkę prowadzącą w kierunku Sanu. Gdy ja przyspieszyłem — Zbigniew W. podstawił mi nogę i wówczas upadłem na twarz. Dostkoczył do mnie Czesław P. i kilkakrotnie uderzył w głowę, a następnie włożył rękę do kieszeni, w której miałem pieniądze. W tym momencie straciłem przytomność, bowiem W. kopnął mnie silnie w głowę. Odzyskałem świadomość dopiero wówczas, gdy funkcjonariusze MO przyjechali na miejsce zajścia i podnieśli mnie z ziemi...”

A tak relacjonowali przed sądem przebieg tego wydarzenia sprawcy napadu:

Renata K.: — Gdy szliśmy tą ulicą, to rozmawialiśmy z nim, aby postawił wódkę. Powiedział, że nie ma pieniędzy. Nie wiem kto pierwszy uderzył pokrzywdzonego. Stało się to obok Zakładów Rybnych. O ile dobrze pamiętam, to wówczas upadł. Ja do niego nie podchodziłam, a jedynie na początek usiłowałam go podnieść...

Zbigniew W.: — Zaznaczam, że w chwili gdy trwała szamotanina z pokrzywdzonym, nie miałem w żadnym przypadku świadomości, że chodzi o napad. Włączyłem się do całej tej awantury jedynie przez solidarność.

Robert S.: — Stałem początkowo w odległości kilku metrów od pokrzywdzonego razem z K., ale ta na chwilę odbiegła ode mnie i gdy pokrzywdzony leżał, to przeszukała mu kieszenie. Jak wróciła do mnie, to powiedziała, że ma pieniądze.

Czesław P.: — Podstawiłem raz nogę pokrzywdzonemu. Jak upadł, to pobierałem pieniądze, które rozsypały się po chodniku.

To właśnie te niewinątko dokonały z premedytacją napadu rabunkowego, a potem udały się do centrum miasta, by w melinie kupić wódkę i kontynuować dalej zabawę. Na ulicy Tysiąclecia W. i P. zostali zatrzymani przez funk-

cjonariuszy MO. Szybka akcja doprowadziła do ujęcia wszystkich członków bandy.

Dopiero w areszcie „obudzi” się w Renacie K. instynkt macierzyński. Czyste wyrafinowanie technicznie z pisma skierowanego do prokuratury: — Proszę o uchylenie lub zmianę tego środka zapobiegawczego. Uzasadniam tym, że gdy została aresztowana, w domu pozostawiłam swoją nieletnią córeczkę oraz ciężko chorą matkę.

Trześć głęboka, ale i zdania kłamliwe. K. w ogóle dzieckiem się nie obchodziła, wychowywała je jej matka.

W. również nie próżnował. Pisał: — Proszę o przydzielenie mi obrońcy z urzędu. Sam mając trudności z wysławianiem się, nie mam możliwości obrony.

W. i K. byli uprzednio karani za podobne przestępstwa. Tym razem wyrok brzmiał: Zbigniew W. — 5 lat pozbawienia wolności, Czesław P. — 3 lata, Renata K. — 2 lata. Całą trójkę ukarano grzywną po 15 tys. zł i obciążono dwóch pierwszych kosztami postępowania sądowego. W. i P. pozbawiono praw publicznych na okres 5 lat.

Z opinii biegłych lekarzy psychiatrów wynika, że w chwili popełnienia inkryminowanego czynu Robert S. działał bez rozważania i w aktualnym stanie zdrowia psychicznego i rozwoju umysłowego winien być umieszczony w zakładzie wychowawczym. Sąd ustanowił dla niego dozór kuratora.

Warto przypomnieć słowa Roberta S. wypowiedziane w trakcie rozprawy: — Gdyby udało mi się po wyroku wrócić do domu, to podjąłbym naukę w szkole wieczorowej i chciałbym zdobyć jakiś zawód.

Tak powiedział 16-letni człowiek, który jeszcze nie umie czytać ani pisać. Matematykę pojął w zakresie dodawania i odejmowania do 10.

Dano mu szansę, o którą prosił. Czy odpowiednio ją wykorzysta?

W. W.

## KOLEDNICY

18-letni mieszkaniec Międzygórze Ryszard B., pracujący obecnie w Żorach (na Śląsku), przybył do rodzinnej miejscowości na wypoczynek świąteczny. Spotkał się tu z dwoma kolegami i wspólnie doszli do wniosku, że dla podtrzymania ludowej tradycji należy pochodzić trochę z koleją. Ruszyli w trasę. Oczywiście — od każdego domagali się stosownego płynu do przepłukania gardła, by struny głosowe im nie zardzewiały. Dotarli wreszcie z koleją do uczestników wiejskiej zabawy. Trio znowu zaśpiewało; każdy solista na swoją nutę, jako że skład był przypadkowy i w

głowie dość szumiało. Nadszedł czas na poczęstunek. Za piwo, które otrzymali — podziękowali organizatorowi prawym sierpowym, łamiąc mu szcękę. Według nich bowiem „browar” nie był adekwatną zapłatą za ich słowicze trele. Sąd, przed którym stanęli wkrótce dwóch — spośród trójki krewkich artystów, pokromi z pewnością ich żywiołowy temperament. Powinni oni już teraz włączyć do repertuaru piosenkę „Nie warto było...”, — bo jej znajomość może się przydać po ogłoszeniu wyroku.

woj-nek

## STOSOWNIE DO ZASŁUG

Jan H. z Lubaczowa ma 29 lat, od dłuższego czasu czuje wstępną do pracy i ciagotki do rozbojów. Jest więc typowym pasożytem, przedstawicielem marginesu społecznego. Mimo młodego wieku może pochwalić się sporym stażem kryminalnej odsiadki. W 1975 r. zaliczył na swoje konto cztery lata pozbawienia wolności. Po jej odzyskaniu doszedł do wniosku, że trzeba znowu przypomnieć się społeczeństwu i dać zajęcie organom sprawiedliwości.

Działając wspólnie z bliżej nieokreślonymi sprawcami, po uprzednim pobiciu Piotra F., zabrał mu (celem przywłaszczenia), zegarek, portfel z dowodem osobistym, aktówkę

oraz pieniądze. Napadu rabunkowego dokonał w okresie pięciu lat po odbyciu kary, co zgodnie z nomenklaturą prawną oznacza recydywę. Przypomniał o tym oskarżonemu prokurator oraz Sąd Rejonowy w Lubaczowie, ogłaszając wyrok w tej sprawie: pięć i pół roku pozbawienia wolności, 15 tys. zł grzywny oraz utrata praw publicznych na okres pięciu lat. Mieszkańcy Lubaczowa i okolicznych miejscowości, przynajmniej przez ten czas, będą czuć się bezpiecznie, a Jan H. pokontempluje, leżąc na pryczy, nad sensem życia i sposobem dalszej egzystencji po opuszczeniu więziennych murów.

woj-nek



## NITROGLICERYNA

Do milicji zgłosiła się 36-letnia Dorota P. i narobiła krzyku, że właśnie przed chwilą została w sposób brutalny i wielce wyrafinowany zgwałcona. Sukienkę miała podartą, włosy zwichrzone. Czynu tego dopuścił się jej sublokator, zaledwie 22-letni Piotr R.

Milicjanci poprosili, żeby usiadła, odsapnęła i opowiedziała dokładnie. Pani na to, że siedzieć powinien Piotr R. i to natychmiast, więc zanim ona opowie, funkcjonariusze powinni już ścigać tego drania, który — chcąc uniknąć odpowiedzialności — skłonny jest opuścić nawet terytorium kraju. Wy tłumaczono jej, że naszych granic nie przekracza się tak łatwo bez stosownych dokumentów, a ponadto do ukarania winowajcy potrzebny jest przy tego rodzaju przestępstwie wniosek poszkodowanej, więc musi zeznać do protokołu.

Dorota P. zrozumiała jakby i zrelekcjonowała przebieg zajścia. Następnego dnia sprawę przekazano prokuraturze, która rozpoczęła dochodzenie.

\* \* \*

Ofiara paskudnego czynu przedstawiła bardzo dokład-

ną wersję zdarzenia. Otóż od mniej więcej roku wynajmowała ona pokój młodemu człowiekowi, za opłatą symboliczną prawie, bo zaledwie 600 złotych miesięcznie. Człowiek ten, Piotr R. oczywiście, wyglądał na spokojnego i poważnego mężczyznę. Nie pił często, sypiać chodził w porach przyzwoitych i to sam prze-ważnie, bowiem w umowie o najem lokalu miał zastrzeżone. Dorota P. dodała, że sublokatorowi zdarzyło się kilka razy przyprowadzać dziewczynę, ale czynił to wyłącznie w porze dziennej lub wczesnym wieczorem najwyżej. Nie miała zatem podstaw do posądzania go o nieprzyzwoitość w jej panińskim, niestety, mieszkaniu.

Prowadzący dochodzenie uśmiechnął się, jak sądzi, w tym momencie, ale w tej samej chwili wysnuł też wniosek, że ofiara gwałtu zalicza się do osób naiwnych dosyć, prezentujących schematyczny i niezbyt logiczny sposób myślenia.

— Czy panią łączyło coś z Piotrem R.?

— Nigdy i nic — odparła. — Czasami najwyżej robiłam mu herbatę.

— Prosił o to?

— Nigdy o nic nie prosił. Bywały jednak wieczory, kiedy siedziałam samotnie w moim pokoju i miałam ochotę z kimś porozmawiać. Zapraszałam go wtedy na szklankę herbaty, ale to przecież nie miało żadnego znaczenia...

Przyznano jej rację, prosząc o dalsze szczegóły. Więc powiedziała, że krytycznego dnia Piotr R. wrócił do domu w bardzo wesołym nastroju. Nie otworzył drzwi własnymi kluczami, lecz zadzwonił i już w progu zakomunikował, że dostał właśnie pierwszą w życiu premię za dobrą pracę. Poczuła od niego zapach alkoholu, ale ucieszenie musi przyznać, że pijany nie był. Przyniósł z sobą butelkę wina i zapytał czy z okazji premii nie wypłaby z nim lampki dobrego trunku.

— Jeśli dobry, to chętnie — powiedziała, żeby zrobić mu przyjemność. Usiadł w jej pokoju i sączył wino. Zupełnie niespodziewanie Piotr R. rzucił się na Dorotę P. i jął się gwałtownie umizgiwać. Zaskoczyła ją to wielce, ale dość łatwo udało się jej powstrzymać te załoty. I wtedy właśnie Piotr R. sięgnął do teczki i wyjął z niej niewielką butelkę.

— Czy wiesz, co to jest? — zapytał.

— Butelka — odparła spokojnie.

— Dobrze, zgadza się. Ale w tej butelce jest środek wybuchowy. Nitrogliceryna konkretnie. Wystarczy tego, żeby cały dom legł w gruzach. Mnie na życiu nie zależy!

Przestraszyła się, gdyż wcześniej opowiadał jej, że amatorsko zajmuje się produkowa-

niem środków wybuchowych i jest to jego konik po prostu.

Piotr R. wcielił się w rolę terrorysty i groźąc, że rzuci butelkę o ziemię, zaczął wydawać rozkazy. Po każdym takim rozkazie, na Dorocie P. było coraz mniej szatek, aż drżąca ze strachu stanęła przed nim nagusienka.

No i potem nastąpił ciąg dalszy gwałtu...

\* \* \*

W tej sytuacji Piotrowi R. można już było zarzucić dwa poważne przestępstwa — jedno, o którym właśnie piszemy oraz nielegalne posiadanie ładunków wybuchowych. Wersja przedstawiona przez Dorotę P. nie brzmiała jednak zbyt wiarygodnie. Zupełnie inaczej opowiedział o tym zdarzeniu oskarżony.

Rzekł mianowicie, że od pewnego czasu kobieta ta interesowała się nim nachalnie. Przynosiła mu herbatę, choć nie miał na nią (na herbatę) najmniejszej ochoty, wypitywała, czy ma jakąś dziewczynę, pręta mu koszułki i w ogóle okazywała mu dużą uczucia. Brał to początkowo za uczucia matczyne, ale z biegiem czasu zrozumiał w czym rzecz. Zamierzał nawet wyprowadzić się z tego mieszkania, gdyż sytuacja zaczynała być kłopotliwa.

Pamiętnego dnia przyszedł rzeczywiście w różowym humorze, bowiem otrzymał właśnie premię i to był właściwie jedyny szczegół, który nakłonił go do zeznania Dorocie P. No i to jeszcze, że przyniósł ze sobą butelkę trunku i pil

wspólnie z gospodynią. Po opróżnieniu mniej więcej połowy flaszki Dorota P. nabrła rumieńców i ochoty.

— Pan, panie Piotru, bardzo mi się podoba — powiedziała szeptem. — Ale pan w ogóle nie zwraca na mnie uwagi...

— Mam dużo pracy. Sama pani widzi, że prawie nie ma mnie w domu.

— To jedyny powód?

Po kilku kieliszkach Piotr R. miał mniejsze niż zwykle wymagania oraz skłonności do komplementów. Powiedział zatem, że pan bardzo mu się podoba, chociaż dzieli ich duża stosunkowo różnica wieku. Ale nie jest to w końcu jakaś decydująca przeszkoda.

Pani gospodyni podeszła wtedy do niego i usiadła mu na kolanach...

Po upływie pewnego czasu Dorota P. wyznała, że kocha, pytając czy z wzajemnością. Wtedy ten młody człowiek wybuchnął śmiechem i zaczął kpić z jej uczuć, nazywając ją ciocią. W pierwszej chwili kobieta zaszlochota głośno, a następnie krzyknęła, że skoro jest taki hardy, to ona narobi mu bigosu. I natychmiast potargała sobie włosy oraz sukienkę i pobiegła na milicję.

\* \* \*

W obliczu zebranych dowodów postanowiono umorzyć dochodzenie, bo w końcu do kobiet, zakochanych na dodatek, nie trzeba używać aż nitrogliceryny...

JAN M.

## UWAGA CZYTELNICZY

Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe prowadzi badania sondażowe nad czytelnictwem prasy. W związku z tym zwracamy się z uprzejmą prośbą do tych czytelników, którzy otrzymają ankietę dotyczącą tygodnika PZPR „Życie Przemyskie” o jej wypełnienie i odesłanie (bez opłaty) pod adresem Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego, ul. Marchlewskiego 19.

Wśród osób, które odeślą zrealizowane ankiety, rozlosujemy nagrody książkowe.

Z góry dziękujemy za wypełnienie ankiety.

## OGŁOSZENIA DROBNE

**ZAKŁAD** Doskonalenia Zawodowego w Rzeszowie organizuje kursy kwalifikacyjne (przygotowujące do egzaminu na tytuł robotnika wykwalifikowanego - mistrza) w różnych zawodach dla potrzeb usług, rolnictwa, rzemiosła i przemysłu. Informacji udzielają i zapisy przyjmują Ośrodki Kształcenia Zawodowego ZDZ w Jarosławiu, ul. Szkolna 2, tel. 21-28. Lubaczowie, ul. Mickiewicza 90, tel. 212-74. Przemysłu, ul. Jagiellońska 19, tel. 66-71. Przeworsku, ul. Krakowska 35, tel. 20-66. K-779/2

W DNIU 19 LUTEGO 1980 r. na ulicy Kochanowskiego w Przemysłu z gubiono portfel z dużą sumą pieniędzy. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za nagrodą. Przemysł, telefon 65-54.

SPRZEDAM pół „bliźniaka” z ogrodem w Szczecinie, w rozliczeniu - mieszkanie dwupokojowe w Przemysłu oraz dom piętrowy w Lubaczowie z pomieszczeniem handlowym na parterze. Wiadomość: Przemysł, ul. Jastrzębia 26.

VOLKSWAGEN 1200 sprzedam. Ujkwice 200 k. Przemysłu.

SPRZEDAM dom jednorodzinny z ogrodem w Przemysłu. Wiadomość: telefon 75-36, Przemysł.

KUPIĘ kuchnię elektryczną 4-palnikową z piekarnikiem. Wiadomość: Przemysł, tel. 73-19.

USŁUGI matrymonialne prowadzi psycholog. Dyskrecja zapewniona. „Junona” Przemysł, ul. Paderewskiego 20/86.

WYTWORNIA PODPAŁKI „ALFIKS” W PRZEMYSŁU, ul. Grunwaldzka 87 uprzejmie informuje mieszkańców miasta i województwa przemyskiego, zakłady pracy i instytucje o rozpoczęciu produkcji podpałki „Alfiks” - środka niezbędnego w każdym gospodarstwie domowym.

SPRZEDAM „Praktykę” EEZ, „Pentagon” six TL, „Kleopatę” Hifi. Ostrów 116, po godzinie 19.

Koleżance

JANINIE KUS

wyraża szczerego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają

Kierownictwo i współpracownicy Wojewódzkiej Komisji Planowania w Przemysłu.

Lekarzom siostronom oddziałowym i personelowi Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego za wszechstronną, troskliwą opiekę oraz wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy w tak bolesnych dla nas chwilach okazali wiele współczucia i wzięli udział w pogrzebie nieodżałowanej

Zony i Matki

KRYSTYNY  
SIPIERY

najserdeczniejsze podziękowania ta droga składa

mał z córką i synem

Wszystkim, którzy okazali nam serce i pomoc w czasie długotrwałej i ciężkiej choroby, a także uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych

TADEUSZA  
WISNIEWSKIEGO

a w szczególności zycielwym sasiadom, radom zakładowym i dyrekcjom Oddziału PKS i Zakładów Automatyki „Mera-Polna” w Przemysłu, oddanym przyjaciółom i znajomym - serdeczne podziękowania ta droga składa

syn z rodziną

## KOLEGIUM KARZE...

Przed Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie m. Przemysłu stanęli: **Bolesław Chochlar** (s. Edwarda, ur. w 1961 r.) i **Stanisław Chanas** (s. Eugeniusza, ur. w 1961 r.), obwinieni o wytoczenie niesprawnego technicznie samochodu ciężarowego na ul. Noskowskiego i na skutek ustawienia go w poprzek jezdni - utrudnienie ruchu kołowego. Za czyn ten ukarani zostali grzywnami: B. Chochlar - 4500 zł (z zamianą w razie nieuiszczenia na 45 dni aresztu), S. Chanas - 3500 złotych (z zamianą na 35 dni aresztu zastępczego). Obciążono ich ponadto kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczeń w „Życiu Przemyskim”.



Władzę rowerem po drodze publicznej w stanie nietrzeźwym bez wymaganego oświetlenia (wydarzenie nastąpiło w tych godzinach wieczornych) - **Bolesław Dec** (s. Czesława, ur. w 1953 r.) z Buszkowic otrzymał grzywnę 3 tys. złotych i obciążony został kosztami postępowania oraz ogłoszenia w prasie decyzji Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy Żurawica, które sprawę rozpatrywało.

### ZARZĄD WIELOBRANŻOWEJ SPÓŁDZIELNI PRACY USŁUGOWO-WYTWÓRCZEJ w PRZEMYSŁU

zawiadania mieszkańców Przemysłu-Zasania, z 1 III 1980 r. został uruchomiony

### ZAKŁAD USŁUGOWY ELEKTRYCZNEGO PRASOWANIA BIELIZNY (magiel)

w Przemysłu, ul. Kochanowskiego 61 (w pobliżu osiedla Kazanów).

Dla wygody klientów zakład czynny jest od godz. 12 do 20, w soboty od godz. 12 do 18.

Blizsze informacje - tel. 65-54.

ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA Z NASZYCH USŁUG.

*Spółem*

### WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW ODDZIAŁ w PRZEMYSŁU

#### PRZEKAŻE NA UMOWĘ-ZLECENIE

PUNKT GASTRONOMICZNY (bufet) w sąsiedztwie Telewizyjnego Ośrodka Nadawczego (przekaznika TV) na okres od 1 V - 30 IX 1980 r.

Informacji o warunkach przekazania udziela się w biurze dyrekcji Oddziału - Przemysł, ul. 1 Maja 45 oraz telefonicznie - nr 40-11 (komórka ds. agencji).

K-4

### FABRYKA PRAS AUTOMATYCZNYCH „PONAR-PLASOMAT” ZAKŁAD NR 6 „FANINA” PRZEMYSŁ, ul. LWOWSKA 37

#### OGŁASZA WPISY

do klasy I Zasadniczej Szkoły Zawodowej na rok szkolny 1980/81 w zawodzie:

TOKARZ,  
FREZER,  
ŚLUSARZ - MECHANIK.

Nauka trwa 3 lata. O przyjęcie do szkoły mogą ubiegać się kandydaci, którzy posiadają ukończone 8 klas szkoły podstawowej i nie przekroczone 17 lat życia.

W okresie nauki zawodu uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne wg obowiązujących stawek.

Szczegółowych informacji udziela i komplety dokumentów przyjmuje dział spraw pracowniczych „FANINY” do 30 czerwca 1980 roku.

K-3

*Spółem*

### WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW ODDZIAŁ w PRZEMYSŁU

#### ZATRUDNI SPRZEDAWCÓW NA PROWIZJI



do sprzedaży obwoźnej lodów i napoi w sezonie letnim nad Sanem oraz na boiskach sportowych.

Informacji o warunkach zatrudnienia udziela się w biurze dyrekcji Oddziału - Przemysł, ul. 1 Maja 45 oraz telefonicznie - nr 40-11 (komórka ds. agencji).

K-4

### WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO

*WPHU*

W PRZEMYSŁU

przypomina

o prowadzeniu następujących usług:

#### Montaż prelek

automatycznych i telewizorów kolorowych świadczą Zakłady Usługowe na terenie województwa przemyskiego

#### Odwózka mebli

odbiorników telewizyjnych i sprzętu zmechanizowanego do domu Klienta, w wytypowanych sklepach na terenie Przemysłu i Jarosławia

#### Usługi ekspresowe

w zakresie napraw odbiorników radio-telewizyjnych i sprzętu gospodarstwa domowego w ciągu 24 godzin świadczą Zakłady Usługowe na terenie województwa przemyskiego

#### Usługi ekspresowe oftalmiczne

w ciągu 8 godzin od zgłoszenia wykonują Zakłady Usługowe na terenie Przemysłu i Jarosławia

#### Dorabianie kluczy

piaskich - Zakład Usługowy w Przemysłu

#### Pośrednictwo w sprzedaży

artykułów używanych w wytypowanych sklepach na terenie Przemysłu, Jarosławia i Przeworska

#### Sprzedaż wysyłkowa

niektórych artykułów za zaliczeniem pocztowym w wytypowanych sklepach na terenie Przemysłu i Jarosławia.

Informując o powyższym zapraszamy PT Klientów do korzystania z oferowanych usług.

K-1088/2

## Galeria talentów

CHCĘ SIĘ

UCZYĆ

I NADAL

UPRAWIAĆ

SPORT...



Jedną z czołowych zawodniczek II-ligowej drużyny piłki ręcznej JKS jest 18-letnia MARZENA RĄCZKA, uczennica IV klasy LO. Przez ostatnie 2 lata była w kadrze narodowej juniorek. W br. jest już seniorką i wraz z koleżankami Marią i Weroniką Kiper została powołana do nowo powstałej kadry nadziei olimpijskich. Uprawia sport od 5 lat, występowała w barwach narodowych 22 razy, zdobywając w reprezentacji 4 bramki.

— Co najbardziej cenisz w swojej dotychczasowej karierze?

— Awans do II ligi i do kadry narodowej. Występowałam na boiskach RFN, Danii, Rumunii, NRD i na Węgrzech. Tam też w ub. roku, w miejscowości Veszprem, odbył się Turniej Przyjaźni, w którym zajęliśmy 4 miejsce, przegrywając z Czeszkami zaledwie 1 bramką...

— Kto jest twoim sportowym ideałem?

— Barbara Kreft z AKS Chorzów. Dysponuje świetną techniką, bardzo dobrym rzutem i tym, co najważniejsze w piłce ręcznej — znakomitą przegładem sytuacji. Gdybym potrafiła w pełni opanować te elementy, byłby to szczyt moich marzeń.

— Sportowe plany na przyszłość?

— Przede wszystkim awans JKS do ekstraklasy. Prowadzimy na półmetku rozgrywek, lecz walka o prymat będzie ciężka. Z najgroźniejszymi rywalkami gramy na wyjeździe, ale wierzę w to, że przy mak-

symalnej koncentracji zespołu upragniony cel możemy osiągnąć. Poza tym muszę udowodnić, że powołanie do kadry narodowej nie było dziełem przypadku...

— W tym roku matura — i co dalej?

— Chcę kontynuować naukę na AWF w Warszawie lub Wrocławiu, na kierunku trenerskim a może na rehabilitacji ruchowej. Studiując, będę podnosić również i sportowe kwalifikacje w tamtejszych zespołach, by po ukończeniu studiów powrócić w rodzinne strony. Z czasem pragnę zająć się szkoleniem młodzieży.

— Nie pozostaje nic innego, jak tylko życzyć upragnionego awansu do I ligi, zdania na piątkę matury i dalszych sukcesów w karierze sportowej. Być może z miasta następnym letniej olimpiady otrzymamy miłą karteczkę z pozdrowieniami...

— Jeśli będę coś o tym wiedzieć, to przypomnę się za... 4 lata.

Rozmawiał: esz  
Fot. R. PAWŁOWSKI

## WSPANIAŁA ZABAWA W SPORT

Niemal olimpijskie emocje towarzyszyły, przeprowadzonemu pod hasłem „Dzisiaj zabawa w sport — jutro olimpiada”, turniejowi uczniów kl. I-IV przemyskich podstawówek. Gospodarzem była Szkoła Podstawowa nr 3, która zainicjowała się o uroczystą oprawę imprezy, natomiast gośćmi — drużyny SP nr 1 i 2, rodzice małych zawodników, przedstawiciele zakładów opiekuńczych, a także władz sportowych i oświatowych.

Liczne konkurencje sprawnościowe i szybkościowe: biegi, skoki i sztafety dały pole do popisu nie tylko dzieciom, ale i rodzicom, którzy — ubrani w dresy — mieli okazję zażywać trochę ruchu.

Wszyscy bawili się znakomicie, bo przecież o to głównie chodziło. Inna rzecz, że uczest-

nicy turnieju — zarówno dzieci jak i dorośli — bardzo ambitnie potraktowali udział w poszczególnych konkurencjach, wyciskając z siebie „siódme poty”. Było tylko wypaść jak najlepiej. Rodzice w każdej wolnej chwili rwali się do rozgrzewki, a gdy startowały maluchy, wokół nich gromadził się tłum „trenerów” (matki, ojcowie i nauczyciele), którzy udzielali cennych wskazówek — jak pognębić rywala.

Ile radości i uśmiechów na twarzy dzieci budziły wyczyny rodziców, przedzierających się nagle w championów sportu! A to tała pobiegł najszybciej, to znowu mama strzeliła kosa... Widownia wrzała jak woda w czajniku, gdy dziarscy tatusiowie tudzież przedstawiciele zakładów opiekuńczych wzięli się do przeciągania liny,

co było koronną konkurencją turnieju.

W tej imprezie nie było zwycięzców i pokonanych. Wygrali wszyscy, którzy w wolną sobotę zrezygnowali z siedzenia przed telewizorem i znaleźli czas na odrobinę ruchu we wspólnej zabawie z dziećmi. Nie zabrakło oczywiście pucharów, nagród i dyplomów. Uczniowie otrzymali piłki do koszykówki i piłki nożnej, a przedstawiciele zakładów patronackich („Polna” i OTL) — dyplomy.

Pomysł zorganizowania turnieju był bardzo udany, a korzyść z tej imprezy odnieśli zapewne wszyscy. Dla rodziców stała się ona okazją do nawiązania bliższego kontaktu z dziećmi, którym często poświęcają zbyt mało czasu.

(bar)

## Korespondencje

## DAWNYCH WSPOMNIENI CZAR...

Pamiętam czasy, gdy Przemysł posiadał 5 sekcji bokserkich (Gwardia, Polonia, Czujaj, Start i LZS Bakończyce). Przed laty pięćdziesiąt tacy jak: Węgrzyński, Kowalski, Melek, Kopeć czy Korecki (pokonał m. in. mistrza olimpijskiego Józefa Grudnia) — rozstawiali nadszańską górę, zdobywali tytuły mistrzów i wicemistrzów kraju... Byłem ostatnio na meczu koszykówki Polonia — AZS Rzeszów, który obserwowałem garstką kibiców. Pamiętam, że na boks przychodziły tłumy. Spotykam się często z ludźmi, którzy z leką w oku wspominają tamte dni, deklarując swą daleko idącą społeczną pomoc w reaktywowaniu działalności sekcji boks. Powodźcie do Przemysła były zawodnik, dziś trener i sędzia Kazimierz Korecki, pracujący z powodzeniem przez wiele lat w OZB w Katowicach. Zapewniał, że jest skłonny pomóc w odrodzeniu tej bardzo widowiskowej dyscypliny. W hali WOSiR mamy ring i nie

wykorzystywany sprzęt, który mógłby służyć do treningu. Wydaje mi się, że stosunkowo niewielkim nakładem sił moglibyśmy spróbować. Kwestią najważniejszą jest znalezienie — niekoniecznie bardzo bogatego — mecenasa oraz utworzenie szkółki bokserkiej, by móc później bazować na własnym narybku. Jako były zawodnik i entuzjasta szermierki na pięści deklaruję swoją pomoc w organizacji i pracy sekcji, podobnie jak i wiele innych, znanych osób. — pisze p. JERZY MARTYNIAK.

Boks, jak chyba żadna inna dyscyplina sportu, posiada tyle samo zwolenników co i przeciwników. Jedni i drudzy znajdują szereg argumentów na poparcie swoich stanowisk. Nie można odmówić szermierce na pięści widowiskowości i tradycji, lecz — bazując na przeszłości — musimy wziąć również pod uwagę warunki, w jakich rozwija się nasz sport. Nowa sekcja wymaga pew-

nych nakładów, stąd przeszkodą numer jeden (o chętnych do uprawiania nie ma się co martwić) są kwestie finansowe.

Skoro jednak posiadamy stosowną halę, ring oraz sprzęt niezbędny do treningu i prowadzenia zajęć z młodzieżą, to kto wie, czy nie można byłoby zacząć od skromnych rozmiarów szkółki bokserkiej? Koszty nieduże, a kilkudziesięciu młodych chłopców, marzących o karierze Węgrzyńskiego, Pietrzykowskiego, Grudnia, Kuleja i innych sław polskiego boks — miałyby możliwość uczynienia pierwszego kroku pod okiem miejscowych entuzjastów z metryką wyczynowa.

Sprawa godna uwagi. Warto się nad nią wspólnie zastanowić. Zapraszamy do dyskusji — wszelkie „za” i „przeciw” pozwól na obiektywne i wszechstronne rozpatrzenie problemu: stać nas na boks czy tylko na marzenia o nim? esz.

## SYGNAŁY

**NARCIARSTWO.** W Ustrzykach Dolnych rozegrano mistrzostwa okręgu krośnieńskiego w konkurencjach alpejskich w kategorii młodzików, juniorów i seniorów. Wśród 60 startujących znajdowali się także reprezentanci przemyskiej Polnej, którzy w punktacji drużynowej zajęli 4 miejsce. Najlepiej z nich spisał się Mariusz Cypriś, który w grupie seniorów zajął 1 lokatę w slalomie-gigancie i 2 w slalomie specjalnym. Ponadto w kategorii juniorów młodszego Jacek Dąbrowski uplasował się na 5 pozycji w slalomie specjalnym, a Piotr Rygiel był 6 w slalomie-gigancie. W tej samej konkurencji w grupie juniorów starszych Marek Szymański wywalczył 3 miejsce.

**SIATKÓWKA.** Rada Wojewódzka Zrzeszenia Sportowego Spółdzielczości Pracy „Start” zorganizowała niedaw-

no turniej siatkówki mężczyzn i kobiet, skupionych w Zrzeszeniu „Start”. W zawodach wzięło udział 91 osób z 10 drużyn. W grupie inwalidów kobiet i mężczyzn zwyciężyła „Zgoda” Przeworsk przed Zakładem Szkolenia Inwalidów w Przemyślu. W II kategorii najlepsi byli siatkarze Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Zakładu Dzieci Głuchych w Przemyślu przed jarosławską „Pracą” oraz siatkarki Spółdzielczych Zakładów Konfekcyjno-Odzieżowych przed przemyskim „Startem”. W grupie III zwyciężyła drużyna chłopców jarosławskiego „Startu” przed „Startem” przy CZSP w Przemyślu.

**KOSZYKÓWKA.** W przemyskiej hali WOSiR rozegrano strefowe eliminacje mistrzostw Polski SZS w koszykówce chłopców, w których uczestniczyły drużyny międzyszkolnych klubów sportowych z Zabrze, Nowej Huty, Rzeszowa i Przemyśla. Zawody zakończyły się sukcesem młodych koszykarzy z Rzeszowa,

którzy zdobyli pierwsze miejsce, wygrywając wszystkie mecze. Drugą pozycję zajęli sportowcy przemyskiego MKS pokonując Zabrze 80:63, Nową Hutę 80:57 oraz przegrywając z Rzeszowem 41:86. Dwa pierwsze zespoły zakwalifikowały się do turnieju finałowego, który rozegrany zostanie w marcu w Koszalinie.

W kolejnych meczach o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej koszykarki Jarosławskiego Klubu Sportowego pokonały o siebie rezerwy lubelskiego AZS 66:46 i 65:60 oraz Tęczę Kielce 52:42, przegrywając natomiast z nią w rewanżu 54:69. Koszykarki Polonii przegrały na wyjeździe z rezerwą krakowskiej Wisły 67:84 i 67:79, a w spotkaniach z rezerwą rzeszowskiego AZS uzyskały wyniki: 60:65 i 74:66.

**ZAPASY.** Podczas strefowych eliminacji do indywidualnej II ligi w stylu wolnym, rozegranych na matach w Rzeszowie, spośród reprezentantów Żurawianki „przepustki” wywalczyli: Kazimierz

Kurpyta (62 kg), Andrzej Wójtowicz (74 kg) i Marian Bracio (82 kg). 16 i 17 marca wystąpią oni we Wrocławiu, gdzie ubiegając się będą o awans do I ligi.

**TENIS STOŁOWY.** Zakończyła się pierwsza runda rozgrywek o wejście do II ligi w grupie kobiet. Na czele tabeli znajdują się reprezentantki jarosławskiego Startu, które zgromadziły na swoim koncie 20 pkt. Barw tego zespołu bronią: Ewa Danecka, Małgorzata Biało, Elżbieta Bartnik i Bogumiła Reguła.

**SZACHY.** Startujący w lidze okręgowej szachistów Polnej zainaugurowali kolejny sezon. W pierwszych meczach pokonali oni u siebie Orła Rudnik 4,5:3,5 oraz zremisowali na wyjeździe z Lechią Sędziszów Małopolski 4:4. Punkty dla Polnej zdobyli: Daćko, Śnieżek, Podbiłski, Szczur, Strzelecki, Kryłowski i Stefaniszyn.

(W.)

## ZIMOWE IGRZYSKA W BIRCZY

W Birczy zakończyły się II Zimowe Igrzyska Pracowników Przedsiębiorstwa Gospodarki Żywnościowej szczebla gminnego, przygotowane przez działaczy LKS „Mechanizator”. Wzięło w nich udział 103 zawodników, w tym 25 kobiet. Zawody rozegrano w 6 konkurencjach: piłce siatkowej, strzelaniu, podnoszeniu odważnika, rzucie łotką do tarczy, szachach i tenisie stołowym. Zwycięstwo i puchar przechodni naczelnika gminy zdobyła ekipa Państwowego Ośrodka Maszynowego, przed LZS Sufezyna, zespołem GS „Samopomoc Chłopska”. Nadleśnictwem, Urzędem Gminy i Ośrodkiem Zdrowia.

## DLA SYMPATYKÓW KOSZYKÓWKI

Okręgowy Związek Koszykówki Wojewódzkiej Federacji Sportu w Przemyślu organizuje kurs instruktorski. Kandydaci powinni posiadać średnie wykształcenie. Termin zgłoszeń upływa 15 marca br. Bliższych szczegółów zainteresowanym udziela OZKosz. WFS przy ul. 23 Stycznia (numer tel. 64-17 lub 60-23).

## ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 39-959 Rzeszów, ul. Marchewskiego 19, tel. 320-11.  
 REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI: 37 100 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III p.) Telefon: redaktor naczelny sekretariat redakcji i redaktor techniczny 73-84, sekretariat i pokój dziennikarski 22-00.  
 WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 32 zł półroczna — 104 zł, roczna 208 zł. Prenumeratę z miejscowości spoza województwa przemyskiego przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” w Rzeszowie ul. Asnyka 4, nr konta 69023-693 NBP II OM/Rzeszów. Natomiast zakłady instytucje z tych miast województwa przemyskiego w których znajdują się oddziały RSW (Jarosław Lubaczów Przemyśl) Przeworsk zamówienia na prenumeratę składają w wymienionych jednostkach Osoby prywatne i pozostałe zakłady pracy z terenu województwa — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Terminy: do 25 listopada na cały nadchodzący rok, natomiast prenumeratę kwartalna i półroczna załatwiać można do dnia 10 każdego miesiąca (wyłatek stanowi grudzień) poprzedzającego ten okres.  
 Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo, ul. Towarowa 25, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla decydujących instytucji i zakładów pracy (w terminach obowiązujejących prenumeratorem krajowych).  
 OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 25-215, ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.  
 MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. 38 83803/3851

## ZABYTKI ZNANE I NIE ZNANE



W starym parku w Krzczowicach znajduje się prawdziwie polski w stylu, modrzewiowy dworek. Niestety, pozostały już tylko wspomnienia o jego dawnej świetności. Stacja Hodowli Roślin w Mikulicach, która z racji posiadania gospodarstwa w Krzczowicach administruje również rzezonym parkiem, przed dwoma laty dokonała zabezpieczenia dworku przed postępującym zniszczeniem. Kosztem 300 tys. zł wymieniono podwaliny, połatano papą dziury w dachu krytym gontami, podstemplowano walące się ściany. Na dobrą sprawę dworek należałoby od podstaw rekonstruować, a to wymaga kilkumilionowych nakładów. SHR na to nie stać, snuje zatem marzenia o znalezieniu bogatego mecenasa tej pięknej budowli.

Fot.: ROBERT PAWŁOWSKI

### NA BOISKU PIŁKARSKIM

Blisko 500 meczów piłkarskich w ciągu 10 lat sędziowała już pani Barbara Kozina ze Swidnicy. Prowadzi ona obecnie mecze w klasie międzywojewódzkiej. Największą trudność, jak zresztą wszystkim sędziom, sprawia jej ocena „spalonych” i stosowanie „przywileju korzyści”. twierdzi jednak, że na jej meczach zawodnicy są grzeczniejsi, chociaż już dwa razy musiała pokazać czerwoną kartkę. Nie raz słyszała, jak kapitan przed rozpoczęciem spotkania mówił do swojej drużyny: — Panowie, o-

strożnie ze słownictwem... („Gazeta Robotnicza”).

### POLKA MISTRZEM MAGII

Na festiwalu nowoczesnej iluzji w Karłowich Warach warszawianka Krystyna Li-U-Fa zdobyła drugie miejsce. Sukces tym cenniejszy, że kobiety rzadko dochodzą w tej branży do mistrzostwa. Li-U-Fa zaskoczyła jury oryginalnym pomysłem: z niewielkiego pustego pucharu wyzarcowała nagle lawinę kolorowych wstążek, serpentyn, confetti, a na końcu — gołębia. („Express Wieczorny”).

## PRZYBYWA ZIELENI?

W ubiegłym roku zasadzono w Przemyskiem 179 200 drzewek i krzewów ozdobnych. Niestety, nie ma danych na temat ile w tym czasie zdewastowano. A przykładów takich nie trzeba daleko szukać. Zasadzony przed dwoma laty żywopłot przy ul. Grunwaldzkiej w Przemysku — na wysokości osiedla XXX-lecia — zginął, zajeżdżony przez aktywnych saneczkarzy.

## DZIĘKUJEMY!

◆ Ze zgrupowania w Węgierskiej Górze (woj. bielsko-bialskie) napisali do nas piłkarze „Polnej” wraz z kierownikiem zespołu Mirosławem Dziubanem i trenerem Kazimierzem Patrosiem.

◆ Piętnastu pracowników przemyskiej Fabryki Domów zdobywało ostrogi na 2-tygodniowym kursie w Ostrowcu Świętokrzyskim. W imieniu całej grupy pozdrowienia przesłał nasz stały czytelnik Zygmunt Bukalski.

● Z Gdyni otrzymaliśmy pozdrowienia od byłego przemysłanina p. Zbigniewa Osiadłego.

● Z Zembrzyc napisali do nas zawodnicy „Czuwaju” wraz z kierownictwem, przebywający tam w lutym na obozie szkoleniowym.

HUMOR LAT TRZYDZIESTYCH



### MIEDZY PRZYJACIÓLKAMI

— ...A potem powiedziałam mu, że nie chcę go więcej widzieć.

— I poszedł sobie?

— Nie. Zgasił światło.

### DOBRA RADA

— Śni mi się ciągle, że wpadam do wody i — po rozpaczliwej walce — tonę. Jak temu zaradzić?

— Naucz się pływać...

### SPRYCIARZ

— Jak ci się powodzi w stanie małżeńskim?

— Niezbyt. Zona cały czas woła tylko o pieniądze.

— I co z nimi robi?

— Nie wiem, bo dotychczas nie dałem jej ani grosza.

### POEZJA I RZECZYWISTOŚĆ

— Czy zechcesz pani, aby twe cudowne nóżki kroczyły obok mnie po uciążliwym gościńcu życia?

— Niestety, tak długą podróż mogą odbyć tylko w ... samochodzie.

### PRZYTOMNOŚĆ UMYŚLU

Klient: — Figurka z kości słoniowej, którą u pana kupiłem, okazała się imitacją.

Sprzedawca: — Niemożliwe. Chyba, że słoń miał wprawiony sztuczny kieł.

wybrał: woj.



czystej plus piwo na zakąskę. W rogu sali amatorzy karcianych gier, otoczeni spora grupką kibiców. Fotor... W gablocie parę przepółowionych

prosiaka, to mu nie spieszo do domu. Wpadnie na drinka. O tym, że sprzedaje się wódkę bez zakąski — słyszę po raz pierwszy. O karcianym

dniach i godzinach. Z pozytywnym skutkiem. W Dubiecku również powinno się o tym pomyśleć.

W Medyce funkcjonuje podobny organizm naszej gastronomii. Jeszcze bardziej zdegenerowany. Chociaż na szyldzie widnieje napis „Bar” — serwuje się tutaj wyłącznie piwo, uzupełniane konspiracyjnie mocniejszym trunkiem. Gabłota często świeci pustkami. Awantur i bójek nie brakuje. Tutejszy zarząd GS „SCH” twierdzi jednak, że działalność baru jest zadowalająca, bo są zyski. O ponoszonych stratach społecznych się milczy. W planach przewidziano otwarcie sklepu piekarniczo-nabiałowego. Takie są zamierzenia na przyszłość. Szkoda tylko, że termin realizacji tego przedsięwzięcia ulega ciągłym przesunięciom.

woj-nek

## KULTURA SPOŻYCIA

jajek na twardo, kanapki w jednym zestawie, ser „Salam” w całości. Przy bufecie kilka osób, które przyszły tu na „dwa szybkie”. Jeden z klientów, trzymając w ręce dwa puste kieliszki, krzyczy: powtórzcie! Kelnerka spełnia życzenie. Ukontentowany, zataczając się, wraca do stolika. Wychodzę nie podbudowany tym widokiem.

Prezes GS „SCH”: — Sytuacja nie jest zła. No, może dzisiaj wyjątkowo taka się wydaje, bo dzień targowy. Sprzeda jeden z drugim

hazardzie również. Zwrócę na to uwagę kierownikowi zakładu. Sytuacja ulegnie poprawie; wprowadzona zostanie obsługa kelnerska.

Ja: — Od kiedy?  
Prezes GS „SCH”: — Terminu nie mogę podać konkretnie, ale już wkrótce...

◆ \* ◆

W wielu miejscowościach, działając na podstawie ustawy antyalkoholowej, wydały władze całkowity zakaz sprzedaży trunków w określonych

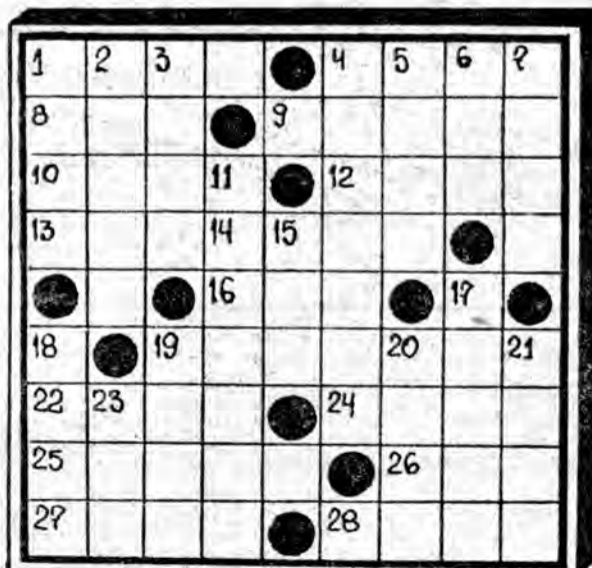


### Komendant Posterunku MO:

— Ludzie piją u nas bardzo dużo. Często w związku z tym, dochodzi do bójek i awantur. Musimy interweniować. Konieczne jest wprowadzenie środków zaradczych, np. ograniczenie sprzedaży.

Ja: — W godzinach dopołudniowych udałem się do baru „San” (IV kat.). Na każdym z zajętych stolików pół litra

## KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) drapieżna ryba z rodziny okoniowatych, 4) sól kwasu węglowego, 8) klepisko, boisko do młocki zboża, 9) talon, bon, 10) jednostka oporu elektrycznego + symbol aluminium, 12) żona radży, 13) wzgórze w Rzymie ze świątynią Jowisza, 16) rzeka na Płw. Pirenejskim, 24) kolejność, runda, 25) odmiana węgla brunatnego, 26) bicz woźnicy, 27) odmiana chalcedonu, 28) czworonożny przyjaciel NeL.

Pionowo: 1) opaska na czapkę wojskowej, 2) nasz słynny miotacz kulą, 3) część dachu, 4) namastka, erzac, 5) kamień szlachetny, 6) cicha rzeka Szoločowa, 7) dzielnica mieszkaniowa w Warszawie, 11) pisarz, poeta, 15) krótkie potwierdzenie, 17) statek, 18) szata sędziego, 19) opowieść staroskandynawska, 20) instrument dęty blaszany, 21) część należności, 23) zaskakujący chwyt komediowy w filmie.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie (tylko na kartkach pocztowych). Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

## BALAGANU NIE ZLIKWIDOWANO



Chcąc nie chcąc, powracamy do przeworskiego osiedla M. Konopnickiej. Okazuje się, że nadal nie jest tam najlepiej z uporządkowaniem terenu. Ten obrazek sławy nie przysporzy...

Fot. R. P.